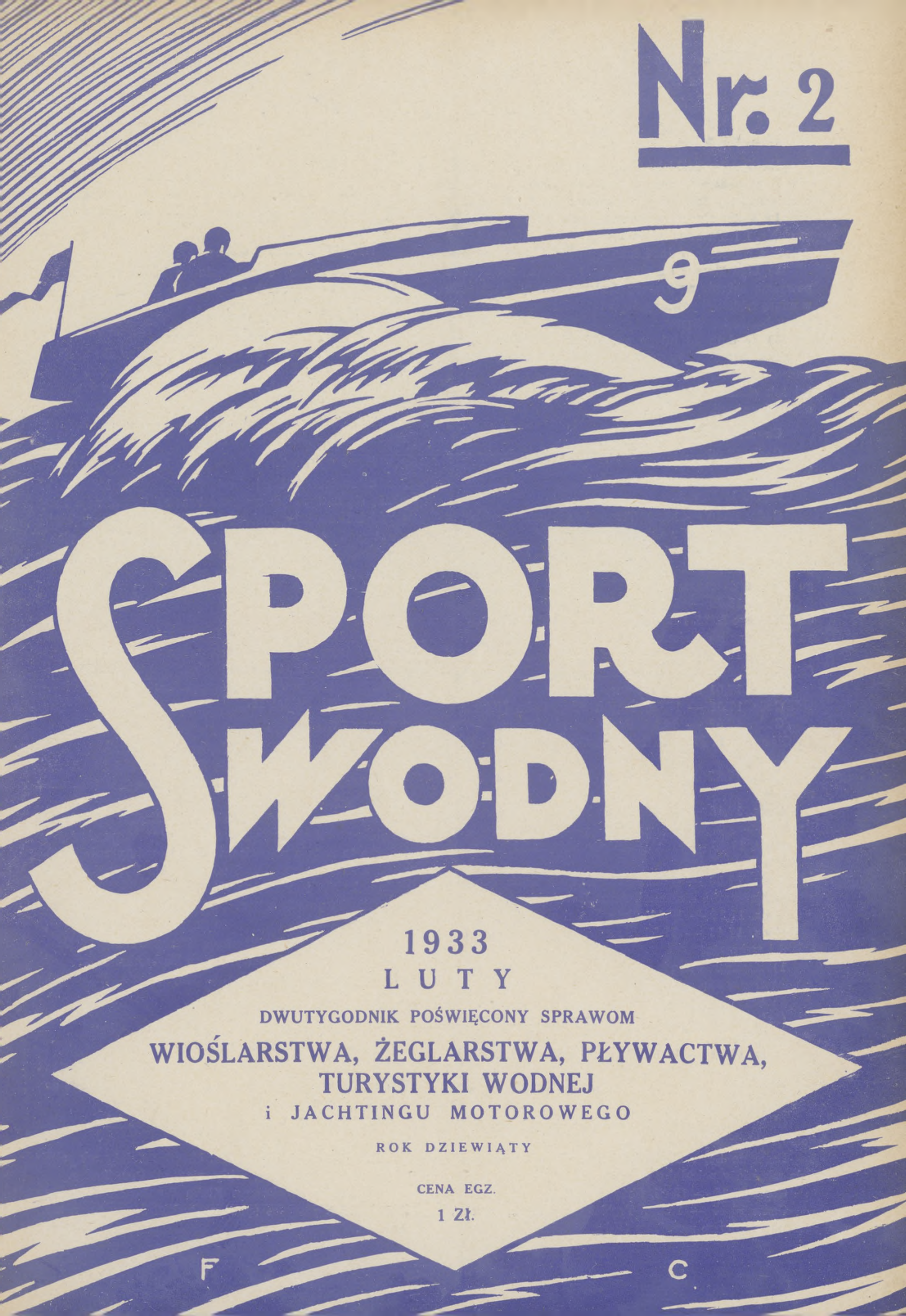

Nr. 2
9
SPORT WODNY
1933
LUTY
DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA,
TURYSTYKI WODNEJ
i JACHTINGU MOTOROWEGO
ROK DZIEWIĄTY
CENA EGZ.
1 ZŁ.
F C

Z Głównej Kwatery Harcerzy.

13 Rocznica odzyskania dostępu Polski do Morza.

Nawiązując do Listu Okólnego L. 4 z dnia 18 stycznia 33 r., podajemy następujące informacje, dotyczące obchodu 13-tej Rocznicy Odzyskania Dostępu do Morza:

1) Materjały na pogadankę znaleźć można w „Morzu" Nr. 1 i 2 z 1933 r., oraz w broszurze, którą Główna Kwatera Harcerzy w dn. 1 lutego rozesłała.

2) Liga Morska i Kolonjalna zamierza uroczystość powyższą zakroić na szeroką skalę, drużyny żeglarskie w miarę możności powinny dopomóc Odziałom Ligi w przeprowadzeniu tej imprezy.

3) W dniu 10 lutego odbędzie się Morska audycja Radjowa. Szczegółowy program w załączeniu. Zachęcamy wszystkich harcerzy, a specjalnie żeglarzy do wysłuchania tej tak ciekawie zapowiadającej się i jedynej do chwili obecnej audycji.

Czwartek 9.II. r. b.

Godz. 12.45 — 14.00. Pogadanka dla młodzieży oraz koncert.

Piątek 10.II. r. b.

Godz. 12.10 — 13.20. Transmisja koncertu orkiestry marynarki wojennej z Gdyni.

Godz. 15.35 — 15.50. Odczyt min. H. Strasburgiera „Dlaczego nie mogłoby istnieć Państwo Polskie bez własnego dostępu do morza".

Godz. 15.50 — 16.00. Jan Dębski, wiceprezes Zarządu Głównego L. M. i K. „Sprawa dostępu Polski do morza na konferencji pokojowej w Wersalu".

Godz. 16.00 Transmisja piosenek marynarskich z Gdyni.

Godz. 17.01 Słowo wstępne.

Godz. 17.01 — 17.02. Trąbka marynarska (Gdynia).

Godz. 17.02 — 17.17. Przemówienie Prezesa Zarządu Głównego L. M. i K. Generała Gustawa Orlicz - Dreszera.

Godz. 17.17 — 17.18. Syreny i szum morza (Gdynia).

Godz. 17.18 — 17.23. Przemówienie przedstawiciela Rządu.

Godz. 17.23 — 17.33. Orkiestra Marynarki Wojennej (Gdynia).

Godz. 17.33 — 17.36. Przemówienie Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej, Adm. J. Świrskiego.

Godz. 17.36 — 17.46. Chór. Pieśni morskie.

Godz. 17.46 — 17.56. Przemówienie przedstawicieli Gdyni i wybrzeża:

1) Komisarza Rządu na m. Gdynię Czerwińskiego,
2) Obywatela m. Gdyni,
3) Starosty Morskiego Wendorfa.

Godz. 17.56 — 18.11. Koncert orkiestry marynarki wojenn. (Gdynia).

Godz. 18.11 — 18.14. Przemówienie przedstawiciela ludności kaszubskiej (Gdynia).

Godz. 18.14 — 18.29. Koncert orkiestry marynarki wojennej (Gdynia).

Godz. 18.29 — 18.35. Przemówienia przedstawicieli Polonji Gdańskiej:

Posła na Sejm Gdański, Czarneckiego i przedstawiciela młodzieży polskiej z Gdańska.

Godz. 18.35 — 18.45. Chór. Pieśni morskie.

Godz. 18.45 — 18.50. Trąbka marynarska, syreny, szum morza, hymn narodowy (Gdynia).

Godz. 19.30 — 19.45. Feljeton „Dusza Morza", wygłosi Wacław Sieroszewski.

Około godz. 21. Kwadrans literacki.

Godz. 23.00 — 24.00. Transmisja koncertu myzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry marynarki wojennej w Gdyni.

Nelepki na Flotę Wojenną.

Przypominamy o wpłaceniu na konto P. K. O. Nr. 15255 kwot uzyskanych ze sprzedaży nalepek na rzecz Floty Wojennej.

Walny Zjazd Delegatów P. Z. K.

Dnia 22 stycznia b. r. odbył się Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Kajakowców. Harcerstwo reprezentowane było przez wyznaczonych delegatów. Ważniejsze uchwały i przebieg Zjazdu podane będą w komunikacie P. Z. K., który rozesłany będzie do wiadomości Komendantom Chorągwi i Drużynom.

Nowe wydawnictwa.

Staraniem Głównej Kwatery Harcerzy w lutym r. b. ukażą się następujące wydawnictwa: a) Organizacja Harcerskich Drużyn Żeglarskich, b) „Wioślarz" — podręcznik na stopień wioślarza, c) broszura zawierająca plany i wskazówki jak zbudować tani kajak typu harcerskiego.

Wydawnictwa te będą do nabycia w Centralnej Komisji Dostaw Z. H. P.

Sport Wodny.

Zwracam uwagę dhów Drużynowych na dwutygodnik p. t. „Sport Wodny", który informuje o całokształcie sportów wodnych w Polsce. Pożądane jest, aby drużyny zaprenumerowały powyższe pismo. Adres administracji — Warszawa, ul. Foksal 15.

Kalendarz Morski.

Nakładem Oddziału Pionierów Kolonjalnych Ligi Morskiej i Kolonjalnej ukazał się Kalendarz Morski na rok 1933. Zachęcam drużyny do nabycia takowego (Warszawa, Nowy Świat 35):

Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej ukazał się zbiór nowel sportowych p. n. „Największe zwycięstwo". Książka ta została nagrodzona na konkursie przedolimpijskim. Zwracam uwagę na 3 nowele: „Na Rybitwie", „Zaginiony kajak" i „Przeklęta łódź".

Książka powyższa powinna się znaleźć w bibljoteczce drużyn żeglarskich.

Pierwszą Morską Wystawę Fotograficzną w Gdyni — organizuje 1 Morska Drużyna Harcerska. Informacji udziela p. Mieczysława Nogajewska, Gdynia, Staromiejska nr. 18.

Z Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

W spisie klubów zamieszczonych w Nr. 1 Sportu Wodnego z r. b. zostały pominięte dwa kluby należące do P. Z. T. W.:

Wojskowy Klub Sportowy „Prosna" w Kaliszu, rok założenia 1931.

Klub Sportowy „Zuk", Zw. Urzędn. Kolej., rok założenia 1932. Prawy brzeg Wisły, vis à vis Ogr. Zoolog.

W adresie Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Poznaniu zaszła pomyłka (powinno być Piotrowo 5), a nie Stradom.

ROK 9. WARSZAWA, LUTY 1933 R. Nr. 2

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

O Wioślarstwo Regatowe

p. Inż. Paulemu w odpowiedzi

Wioślarstwo nie cieszy się względami prasy. Jeszcze w ciągu lata jest jako tako, gdyż regaty z konieczności skłaniają pisma do pisania o wiośle i łodzi, ale gdy zapadnie zima, wtedy przez długie miesiące na łamach naszych pism panuje cisza zupełna, urozmaicana bardzo nielicznemi artykułami o wioślarstwie. Mówię oczywiście o prasie codziennej. To też ze zdziwieniem napotkałem w czasopiśmie „Życie", które ukazuje się w różnych dziennikach jako dodatek niedzielny, artykuł o wioślarstwie, pisany w styczniu. Zdanie swoje, początkowo bardzo przychylne dla samego faktu poruszania spraw wioślarskich zmieniłem po przeczytaniu artykułu p. t. „Sporty wodne, a obrona państwa", inż. A. Paulego (Warszawa).

Zasadniczo sam artykuł nie zasługuje na odpowiedź, że jednak piszę ją, to nie ze względu na osobę autora, ale ze względu na czytelników, którzy jakimś argumentem z całego, bardzo obszernego artykułu, mogą być łatwo zwiedzeni na bezdroża.

Sam należę do kasty „wojującej". Jeśli ktoś uważnie przeglądał karty Sportu Wodnego, to niejednokrotnie musiał napotkać się na moje zdania, nieraz bardzo ostre, nieraz bardzo pochopne, ale zawsze nacechowane czemś, co określiłbym jako troskę o dobro polskiego wioślarstwa, w którem przecież wyrosłem i doszedłem do jakich - takich wyników. Przez niektórych jestem uważany za „wroga" turystyki — inna rzecz, że niesłusznie, gdyż zawsze stwierdzałem korzyści wielkie, jakie daje turystyka wodna, przestrzegałem jednak zawsze przed przecenianiem tegoż sportu na niekorzyść sportu „sportowego" t. j. regat i treningu.

Pan Pauly zajmuje stanowisko wręcz przeciwne. Stwierdza, że jest entuzjastą turystyki i mówi, że turystyka wioślarska jest konieczna dla celów obrony państwa. I to mu wolno, ale równocześnie pisze nonsensy o wioślarstwie regatowem. Tak jest, czyste i jasne nonsensy. O ile sięgam pamięcią, nigdy nazwiska pana Pauly nie spotkałem na zgłoszeniach regatowych. Nigdy! Nie spotkałem go także na żadnym sejmiku, ani nie słyszałem, aby zajmował się wioślarstwem regatowem; a jednak ma odwagę pisać o szkodliwości regat i treningu. Czyżby pisał to ślepy o kolorach?

„Zacznijmy od samego początku. „Wioślarstwo regatowe słusznie ostro krytykowane w r. ub. na łamach prasy..." Przecieram oczy i czytam jeszcze raz: ostro krytykowane na łamach prasy? A więc pierwsza przesada. Stwierdzam bowiem, że na łamach prasy nie tylko nikt ostro nie krytykował wioślarstwa regatowego, a dwa anonimowe artykuły, które ukazały się na jesieni r. z. w Gazecie Warszawskiej i Wieczorze Warszawskim, jak należy przypuszczać tego samego autora, dotyczyły nieporządków i marnej organizacji w jednym niewielkim, ale mającym przesadzone ambicje, klubie stołecznym.

Dalej „wioślarstwo regatowe jest najmniej celowe z punktu społeczno - wychowawczego a zatem rozwój jego jest najmniej pożądany..." I znów dębieję z przerażenia. Więc jak to cały świat pisze o tem, że trening sportowy to najlepsza szkoła charakteru. Dziesiątki, o ile nie setki wioślarzy Cambridge i Oxfordu zajmują najwyższe stanowiska w polityce Anglji, wioślarze niemieccy mający za sobą przeszłość regatową, kierują państwem niemieckiem, prezydenci państwa zaszczycają regaty swoją obecnością, wszystko dokumentuje o tem, że ten, kto przeszedł szkołę treningową, ten wyrobił w sobie hart i ducha, który później dokumentuje na szerszych terenach, a pan Pauly twierdzi, że jest przeciwnie? Widocznie szanowny autor nie wygląda poza ramy swego bardzo, bardzo ograniczonego podwórka. Nie czytał pewno mowy ministra skarbu na posiedzeniu komisji budżetowej, gdzie minister stwierdził, iż spadek konsumpcji alkoholu należy przypisać w znacznej mierze temu, iż dziesiątki tysięcy młodzieży, trenując do zawodów, unika alkoholu. I stwierdza dalej minister, że może to jest szkoda dla monopolu, ale nie jest szkodą dla państwa, które w ten sposób zyskuje zdrowych fizycznie i moralnie obywateli. Ale pan Pauly tego nie wie.

Dalej: „Rekordomanja przyszła do nas od niekulturalnych Amerykanów z dzikiego Zachodu..."" Nowa bomba. W sporcie pracuję kilkanaście lat i zawsze wkładano mi w głowę, że ojczyzną sportu, kolebką rekordu jest Anglja, ten najbardziej dżentelmeński kraj na całym świecie. Ale pan Pauly tego nie wie.

Dalej: twierdzi pan P., że najważniejszem zadaniem klubów obecnie jest zdobywanie puharów, dodaje przytem,... „A że przytem dwudziestokilkuletni regatowiec po dwu - trzech latach „wyczynów" ma zerwane muskuły i nadwyrężone serce to nikogo nie obchodzi, byle narazie mógł zagarniać wiosłem od burty do burty...". Znowu nieporozumienie. Bo pan Pauly sam do regat nie stawał, tak sądzę, a ja stawałem i mogę powiedzieć, że przed rozpoczęciem karjery regatowej lekarze stwierdzili u mnie wadę mięśnia sercowego. Mimo to stawałem przez lat 8 (ośm) i nietylko nie umarłem, ale przez cztery lata zdobywałem najzaszczytniejszy tytuł mistrza Polski, nie tylko nie mam zerwanych mięśni, ale teraz, gdy warunki nie pozwalają mi na uprawianie sportu, brak ten dotkliwie odczuwam. A inne przykłady: czy drh Gordziałkowski, wielokrotny mistrz Polski, dzisiaj jest połamańcem, a Niezabitowski, Jurkowski, Budziński, Mikołajczak, Tilgner i dziesiątki innych? Nie, wprost przeciwnie. Ci właśnie, co oddawali się sportowi całą duszą, dzisiaj są równie zdrowi jak dawniej, a może i zdrowsi. A zatem argument p. Pauly śmierdzi starzyzną. Z tych czasów, kiedy trenowało się na „pałę" bez norm i metody. Ale pan Pauly o tem nie mówi. Nie potrafi też zapewne zacytować przykładów,

nazwisk. To najwięcej mówi do przekonania a nie gołosłowne, wyświechtane zarzuty, które słyszało się już tyle razy i tyle razy widziało się je ośmieszone i zdegradowane do roli szablonu.

Dalej: „Regatowcy sami też mają ciężki żywot. Poza treningiem nie wolno im wiosłować nawet na spacerach, nie wolno im żyć życiem normalnem, gdyż muszą dbać specjalnie o siebie, jak tenor przed występem. Więc cóż u djabła (tak!!) za rozwój cielesny, kiedy to ciało trzeba wciąż trzymać w gorsecie prawideł i przepisów, aby nie uległo uszkodzeniu!" Kaliber bardzo mocny, ale przytem bardzo śmieszny. Czy któryś z regatowców skarży się na „gorset prawideł"; czy płacze, że nie może jechać na spacer? Mam wrażenie, że nie. Że każdy z nich jest bardzo zadowolony z możności treningu i nie tęskni za spacerami tak zachwalanemi przez pana Pauly. Pocóż mi u djabła (tak!) spacer, kiedy najprzyjemniejszy spacer to trening w dobrze zgranej osadzie, na dobrej wyścigowej łodzi. Jeśli pan Pauly tęskni za spacerami, zapewne w miłem towarzystwie, to mu wolno, ale płakać nad regatowcami, że rezygnują z tego, to już najwidoczniejsza przesada, zwłaszcza, że żaden z regatowców nie prosił zapewne pana Pauly o interwencję.

I jeszcze jeden argument, po którego przeczytaniu włosy dębem człowiekowi stają na głowie, że podobne bzdury mógł ktoś współczesny napisać: „A z punktu widzenia wojskowego, trening regatowy, nie rozwijający intelektualnej strony sportowca, od którego wymaga się tylko mocnego i częstego pociągnięcia wioseł, może dać krajowi w najlepszym razie materjał odpowiedni, w najlepszym razie (tak!) materjał odpowiedni na mięso armatnie (tak!) i to przeważnie nadwyrężony".

Możnaby to uważać za obrazę osobistą, gdyby nie to, że całego artykułu nie można brać poważnie. Widocznie pan Pauly nigdy nie był w wojsku, nigdy nie zetknął się ze Szkołami Podchorążych. Dowiedziałby się tam, że właśnie tam sportowcy, zapisani na najlepszych kartach dziejów sportu, mają najlepszą opinję. Nie, jako pogardzane przez pana Pauly „mięso armatnie", ale jako instruktorzy, dowódcy i oficerowie. Przeszli oni twardą szkołę sportową, wiedzą, że do wyników dochodzi się tylko pracą i dlatego w szkole i w wojsku są najlepszym, najkarniejszym i najsprawniejszym materjałem. Niech pan Pauly zasięgnie informacyj w M. S. Wojsk., a otrzyma potwierdzenie mego zdania.

Dużoby miejsca zajęło rozprawianie się z każdym zarzutem pana Pauly przeciw wioślarstwu regatowemu. Nie mamy na to ani czasu, ani miejsca, ani ochoty.

Najlepszym sposobem zwalczania obskurantyzmu jest negliżowanie go, a pan Pauly napisał artykuł przepełniony obskurantyzmem i złą wolą.

Jedno z ostatnich zdań przelewa kielich goryczy, który p. Pauly usiłuje wylać na głowy regatowców: „Co nam przyjdzie z tego, że zajmiemy, któreś tam miejsce na Olimpjadzie światowej, jeśli przegramy najbliższą wojnę? A na wojnie udaje się tylko to, co było sumiennie przygotowane i jest wypróbowane i znane". Laur olimpijski, przeznaczony dla narodów wolnych, automatycznie odpadnie, jeśli stracimy niepodległość". A więc aż tak! Obskurantyzm pana Pauly przechodzi granice przyzwoitości. W chwili, kiedy największy nasz nieprzyjaciel — Niemcy — tak doniosłą rolę przypisuje Olimpjadom, że ubiega się o prawo jej organizowania, w chwili, kiedy Niemcy setki tysięcy marek przeznaczają na trening sportowy, wiedząc, że w ten sposób szkolą kadry żołnierzy, pan Pauly nawołuje do spacerów i towarzyskich wycieczek. twierdząc, że w ten sposób wychowuje się żołnierza. Dlaczegóż w takim razie szkoła rekruta polega na tak surowem ograniczeniu i regulaminach a nie na swobodnem spacerowaniu z flintą pod pachą po polach? Widocznie coś w tem musi być, skoro tak jest.

I o jednem pan Pauly zapomina. Zawody sportowe szkolą patrjotyzm. To nie ulega wątpliwości. Widocznie pan Pauly nigdy nie stał w pełnej sali ludzi, często nam wrogiej i nie słyszał jak orkiestra gra hymn Polski i białoczerwony sztandar widnieje na pierwszym planie, widocznie nie biło mu nigdy w piersi serce tak, jak mnie, kiedy w hakatystycznym Gdańsku wręczano mi nagrodę za pokonanie Niemca i krzyczano: „niech żyje polski sportowiec". W takiej chwili czuje się przywiązanym do kraju na śmierć i życie.

I nie wie pan Pauly, że obecnie w chwili wojny między Boliwją a Paragwajem pierwsi, którzy wstąpili do szeregów wojskowych ochotniczo, byli właśnie boliwijscy sportowcy, zawodnicy, wyszkoleni w twardej szkole sportowej — oni pierwsi poszli bronić granic ojczyzny. Ale pan Pauly tego nie wie. Nie wie, że w czasie pokoju najlepszym sposobem okazania swej siły żywotnej jest zdobycie złotego medalu olimpijskiego. Nie słyszał wściekłego głosu Niemca, który telefonował o zwycięstwie Kusocińskiego z Los Angeles, wściekłego, że tym pierwszym nie był Niemiec, że musiał podać, iż najlepszym na świecie nie jest Niemiec, lecz Polak.

Panie Pauly, ma pan bardzo słabe pojęcie o wartości sportu regatowego, o sporcie wogóle i napisał pan tak długi artykuł. Poco? Nikt rozumny nie może uznać pańskich argumentów, a głupi i tak nie czytają, więc poco? Czy tylko po to, aby wody namącić?

Wł. Długoszewski.

Polski Związek Kajakowców

KOMUNIKAT.

Walny Zjazd Delegatów P. Z. K. odbył się w niedzielę dn. 22 stycznia r. b. w siedzibie własnej przy ul. Myśliwieckiej (gmach P. U. W. F. i P. W.).

Na Zjazd przybyli delegaci z Warszawy, Krakowa, Chorzowa, Chrzanowa, Włocławka, Lwowa i inn. w liczbie 19-tu, reprezentujących 30 zrzeszonych klubów i sekcyj. Zjazd przyjął sprawozdanie z działalności Zarządu, wyrażając podziękowanie ustępującemu prezesowi p. gen. Stanisławowi Kwaśniewskiemu. Cały szereg żywotnych spraw, poruszonych przez p. dra Bobera, przedstawiciela A. Z. S. Kraków, przekazano do rozpatrzenia i ewentualnego załatwienia Zarządowi. Jak wynika z nadesłanych sprawozdań, kluby i sekcje kajakowe wykazały w sezonie ubiegłym dużo ruchliwości. Po czterogodzinnych obradach porządek dzienny został wyczerpany. Do Zarządu powołano: płk. Zieleniewskiego jako prezesa, mjra Wł. Sekundę, W. Bublewskiego, W. Grzelaka, A. Heinricha, A. Wisłockiego, A. Kowalską i J. Michałowskiego. Skład komisji Rewizyjnej: mjr. Thun, por. Trzepałko, redaktor Majcher.

Zjazd poruszył sprawę popierania „Sportu Wodnego" prenumeratą zarówno przez Sekcje i Kluby, jako też przez ogół kajakowców. Postanowiono nie rozsyłać komunikatów związkowych, lecz zamieszczać je w „Sporcie Wodnym".

Ku rozwadze sterników nawy wioślarskiej

Czy kluby i Sekcje kobiece nie powinny właściwie stworzyć własnego związku wioślarskiego?

Takie pytanie nasuwa się każdemu, kto patrzy na działalność „Komisji Wioślarstwa Kobiecego” przy P. Z. T. W., złożonej zresztą z dwóch przedstawicielek jednego klubu stołecznego, którego supremacja względem innych klubów i sekcyj kobiecych, jest rzeczą aż nadto dobrze znaną.

Przedstawicielki niewiast w P. Z. T. W. mają na sercu wyłącznie interesy swego klubu, dając temu przy każdej okazji jaskrawy wyraz. Ich współpraca w Związku wnosi niemal na każde posiedzenia jakiś rozdźwięk, jakiś przykry ton nieuzasadnionego, a zarazem nieuleczalnego rozgoryczenia. Zawsze są czegoś niezadowolone, zawsze przybierają pozę pokrzywdzonych, słabych istot... Absorbują Związek swemi interesami, żądając pomocy, opieki i względów. Jak rozkapryszone dzieci... Wpatrzone w swoje tylko podwórko, nie obejmują całości spraw wioślarskich. Taki klubowy patrjotyzm jest może rzeczą chwalebną, ale zaciemnia szerszy horyzont, i odbiera jasność sądu. Mile widziany na odcinku życia klubowego, staje się przykry i nudny na terenie Związku. W taktyce pań, jest dużo chorobliwych pretensyj, a mało dla Związku pożytku. To nie jest współpraca, lecz walka, w której większość męska Związku jest stale atakowana przez wojownicze niewiasty. Nie mogąc pogodzić sprzeczności, nie mogąc osiągnąć wyników pozytywnych, obie strony źle się czują. Dlatego też sądzimy, że „rozwód” byłby bardzo wskazany, przyniósłby pożytek obu stronom, a zwłaszcza P. Z. T. W. Przed Sejmikiem wioślarskim warto się nad tem zastanowić, a na Sejmiku rozdział przeprowadzić.

Przypatrzmy się teraz tym ciągłym uroszczeniom, wybujałym aspiracjom i żalom, paraliżującym niejednokrotnie pracę Związku.

Wiemy, że słuszne postulaty pań wioślarek Związek zawsze traktował i traktuje nadal z całą życzliwością. W programach regat związkowych w Bydgoszczy oddawna figurowały te biegi pań, co do których była nadzieja, że przynajmniej dwie osady zgromadzą na starcie. Figurowały nieraz takie biegi, w których obserwowaliśmy łatwe zwycięstwo Warszawskiego Klubu Wioślarek, osiągnięte walkowerem. W ostatnich latach wprowadzone zostało nawet mistrzostwo Polski dla pań w jedynkach i w czwórkach. Gdziekolwiek się urządza regaty, czy to przez międzyklubowe komitety lokalne, czy to przez kluby, zawsze program wstępny przewiduje biegi pań, choć nie zawsze te biegi ,wskutek braku zgłoszeń, dochodzą do skutku.

Mają więc wszystkie kluby i sekcje kobiece możność startowania i sprezentowania swych osad w ramach programu działalności, ustalonego przez Związek i przez kluby męskie. Ale wszystko to nie wystarcza Warszawskiemu Klubowi Wioślarek. Klub ten z jednej strony nie wpłaca do Związku składek członkowskich od szeregu lat, nie przejmując się tem, że zaległości narosły już do kwoty blisko 2.000 zł., z drugiej zaś — występuje z niedorzecznym wnioskiem umorzenia tychże, (jakgdyby Związek nie miał dość kłopotów pieniężnych). A dalej domaga się finansowania przez P. Z. T. W. regat kobiecych, urządzanych corocznie na jesieni przez W. K. W. Przedstawicielki tego klubu uważają, że regaty kobiece powinna urządzać Związkowa Komisja Wioślarstwa Kobiecego — na koszt Związku.

Bardzo to sprytnie obmyślane, ale z jakiej racji zapyta każdy — Związek ma finansować regaty, których organizacja, według oświadczeń przedstawicielek W. K. W. przynosi jakoby deficyt półtora tysiąca złotych, regaty, których program obejmuje kilka słabiutko obsadzonych biegów, a z tych zaledwie 2 — 3 są rozgrywane w konkurencji międzyklubowej, reszta zaś — w wewnętrznej W. K. W.

Czy za mało jest biegów kobiecych we wszystkich regatach razem wziętych, czy nie może się tam należycie wyładować energja osad kobiecych i kierowniczek Komisyj? Jeżeli rzeczywiście za mało, można je powiększyć!

Komu są potrzebne wyłącznie kobiece regaty? Jeżeli Warszawskiemu Klubowi Wioślarek, to niech je finansuje!

Finansowanie przez Związek regat, urządzanych przez poszczególne kluby, sprzeciwiałoby się statutowi, więc panie znalazły furtkę: Ponieważ osada W. K. W. wyjeżdżała na zawody do Anglji, ponieważ W. K. W. sprowadzał osadę angielską do Warszawy, (zresztą bez uprzedniego porozumienia się z P. Z. T. W.), niech tedy Związek z tego tytułu umorzy zaległości składkowe, zapisując je jako subwencje dla W. K. W.!

W odpowiedzi na ten manewr, pytamy: Ile wynosiła subwencja państwowa, otrzymana przez W. K. W. na owe ekspedycje i czy się z niej organizatorki wyliczyły?

Jakiem prawem wymaga się od Związku dodatkowych subwencyj na rzeczy już dawno załatwione i przebrzmiałe?

P. Z. T. W. jest zbyt miękki wobec wystąpień koleżanek. Mieliśmy tego już nieraz dowody, że wspomnimy choćby tylko uznanie zeszłorocznych regat W. K. W. za klasyfikacyjne, choć ich program wstępny, wbrew wyraźnej uchwale Sejmiku, nie był ogłoszony w „Sporcie Wodnym”. Ale tym razem powinien z miejsca oddalić kompromitujące pretensje. Zbytni apetyt W. K. W. mógłby bowiem wywołać chorobę. Wejście na drogę, jakichkolwiek pertraktacyj w tej sprawie, byłoby wejściem na drogę śliską. Wtedy każdy klub, urządzając regaty, żądałby od Związku na ten cel subwencyj, każdy domagałby się umorzeń zaległych składek pod różnemi pretekstami. Wytworzyłby się szkodliwy precedens.

Jeżeli przedstawicielki W. K. W. zatraciły poczucie rzeczywistości, należy je do tej rzeczywistości przywołać!

Jako członkinie Zarządu P. Z. T. W. zamiast przesadnej troski o interesy swego klubu macierzystego, powinny przejawiać nieco więcej zainteresowania i okazywać więcej pomocy pozostałym klubom i sekcjom kobiecym!

Pytamy: co „Komisja Wioślarstwa Kobiecego” uczyniła dotychczas w tej dziedzinie? Czy jej działalność nie zamykała się w granicach jednej parafji? Czy inne kluby i sekcje nie były dla Komisji owym instrumentem, na którym tem donośniej się wygrywa chwałę swego klubu?

Nie wątpimy, że najbliższy Sejmik wioślarski da nam na te pytania odpowiedź, że rozwiąże palące zagadnienie, wytworzone przez zaściankową działalność „Komisji Wioślarstwa Kobiecego” P. Z. T. W., że uwolni Związek od przykrego balastu.

M. Majcher.

Regaty Wioślarskie o Mistrzostwa Europy odbędą się w Budapeszcie 25-27 sierpnia r.b.

Przed sezonem 1933 roku

Władze sportowe P. Z. T. W. opracowały już projekt kalendarza sportowego na rok bieżący. Kalendarz ostatecznie zatwierdzony będzie na nadchodzącym sejmiku wioślarskim.

Kalendarz związkowy świadczy o stałym rozwoju wioślarstwa regatowego w Polsce. Oprócz regat w Warszawie, Bydgoszczy, Poznaniu i Krakowie, coraz bardziej do pierwszorzędnych regat zbliżają się międzyklubowe regaty w Wilnie, a ostatnio i w Kaliszu.

Regaty międzyklubowe uzupełniane są licznemi regatami propagandowemi, których ilość z każdym rokiem powiększa się. Tegoroczny kalendarz wymienia Grudziądz, Kruszwicę, Łomżę lub Pułtusk i Kraków jako miejsca nowych regat propagandowych.

Regaty propagandowe są uważane jako próba sił przed większemi regatami międzyklubowemi. Regaty międzyklubowe są już selekcją dobrych osad przed największemi w Polsce regatami związkowemi o Mistrzostwa Polski, a te ostatnie eliminują osady do regat F. I. S. A. o Mistrzostwa Europy.

Oficjalne otwarcie sezonu dla wszystkich towarzystw związkowych wyznaczone jest na d. 7-go maja. Jest to ogólne święto wioślarskie, połączone z pochodami wioślarzy przez miasto, podniesieniem bander klubowych i defiladą łodzi sportowych na wodzie.

Dnia 28-go maja odbywać się mają we wszystkich ośrodkach wioślarskich regaty miejscowe nieklasyfikacyjne. Właściwy zaś sezon regatowy otwierają, jak zwykle, dobrze organizowane regaty propagandowe w Płocku dnia 11-go czerwca i od tej już daty, aż do 8-go października, w każdą niedzielę na rzekach i jeziorach prawie już całej Polski, odbywają się regaty klasyfikacyjne. Wolnych niedziel nie starcza już w sezonie, to też w niektórych terminach odbywać się będzie po kilka regat. Dnia 18 czerwca mają się odbyć regaty propagandowe jednocześnie w trzech miastach: w Grodnie, Grudziądzu i Krakowie, to samo dnia 3 września — regaty w Wilnie, Kaliszu i Gdańsku.

Kulminacyjnym punktem głównego sezonu są Mistrzostwa Polski i wybór reprezentacji Polski na Mistrzostwa Europy do Budapesztu. Począwszy od drugiej połowy sierpnia zaczyna się już sezon jesienny, a liczne w tym czasie regaty propagandowe dostarczyć mogą osady do ostatnich już w sezonie regat międzyklubowych w Warszawie i Krakowie.

Na czoło organizatorów regat wysuwa się w tym roku Wileński Komitet Międzyklubowy, organizując na wodach jeziora Trockiego regaty międzyklubowe z udziałem Łotwy i Estonji.

Ewentualnie druga impreza międzyklubowa może być, a nawet powinna być zorganizowaną w Poznaniu. Piękny tor jeziora Witobelskiego, nowe trybuny i szatnie, które tam wkrótce mają powstać, powinny znaleźć oddźwięk w organizacji regat międzynarodowych, a chociażby meczu z Czechosłowacją. Jednak ta sprawa zależną jest w dużym stopniu od czynników miejscowych.

Do najbardziej czynnych ośrodków wioślarskich zaliczyć trzeba Wilno i Kalisz. Obydwa te miasta mają dużo cech wspólnych, zarówno dodatnich, jak i ujemnych. Duża ilość klubów wioślarskich, duży rozmach organizacyjny miejscowych działaczy, dwukrotnie organizowane regaty międzyklubowe to są plusy. Minusem obydwóch tych miast jest brak w taborach miejscowych klubów, najpiękniejszych łodzi wioślarskich — ósemek. Najwyższy już czas, by na torach regatowych jeziora Trockiego i rzeki Prosny ukazały się biegi ósemek.

Brak ósemek dotyczy również całego szeregu innych klubów, dobrze zorganizowanych i mających dobre wyniki sportowe. Na ogólną ilość 60-ciu towarzystw związkowych tylko jedenaście posiada ósemki. W tej liczbie widzimy sześć towarzystw stołecznych, trzy poznańskie i dwa bydgoskie. Ósemek krakowskich nie biorę pod uwagę, gdy mają one wyłącznie lokalne znaczenie. Już najwyższy czas, by T. W. Włocławek, T. W. Płock, „Wisła" z Grudziądza, „Polonja" z Poznania, no i Klub Wioślarski w Gdańsku pomyślały o powiększeniu swego taboru.

Nowe regaty propagandowe na jeziorze Gople w Kruszwicy powstać mają z pięknej inicjatywy miejscowego Klubu Wioślarskiego. Temi regatami w pierwszej linji powinny się zainteresować kluby poznańskie i kaliskie.

Inicjatywę zorganizawania nowych propagandowych regat w Grudziądzu, Łomży i Krakowie, miejscowym organizatorom narzucają władze związkowe. Liczyć można, iż Grudziądzkie Tow. W. „Wisła", znane z pracy sportowej i dobrych wyników nawet na regatach związkowych, podejmie się nowej dla siebie pracy i zorganizuje regaty, na które obok innych licznie zjechać powinny kluby pomorskie i Gdańsk. Termin 18 czerwca jest dla Pomorza specjalnie dogodny.

Stare i kiedyś sportowo czynne Tow. W. w Łomży już od kilku lat nie może się obudzić z miłej drzemki i bezczynności. Może to się uda zrobić związkowi w tym roku, gdyż wstyd by było dla Łomży, gdyby regaty na rzece Narwi organizowane były w Pułtusku czy Ostrołęce. Wszak w pobliżu znajdują się jeszcze towarzystwa wioślarskie w Modlinie, N. Dworze i Augustowie.

Kraków, a właściwie mówiąc O. W. S. K. od kilku już lat organizuje wielkie regaty międzyklubowe w końcu września. Regaty zamykające sezon i dające możność względnie łatwego zebrania dużej ilości punktów do tabeli związkowej są zwykle licznie obsadzane przez silne kluby stołeczne i poznańskie. Miejscowe kluby krakowskie w biegach na wiosła długie nie mają nic do powiedzenia w tak silnej konkurencji. Proponowane przez związek regaty propagandowe czy też nawet międzyklubowe, zorganizowane dnia 18 czerwca przez O. W. S. K. czy też Komitet Międzyklubowy, miałyby znaczenie bardziej lokalne. Należałoby pociągnąć do udziału w regatach oprócz O.W.S.K. i A.Z.S. — kluby, które dotychchczas regatami się nie zajmują. Mam tu na myśli Wojskowy Klub Wioślarski, N. Sącz i Czernichów. Regaty czerwcowe byłyby dogodnym terminem dla młodzieży akademickiej A. Z. S. i Agrotechniki w Czernichowie i napewno dadzą możność O. W. S. K., najpoważniejszemu klubowi w Krakowie, znalezienie się w tabeli związkowej. Przed znanymi z inicjatywy działaczami z Krakowa otwiera się tu piękne pole pożytecznej pracy.

Warszawa. Regaty międzyklubowe 25 czerwca i 17 września, regaty kobiece 10 września, oraz nieklasyfikacyjne miejscowe 28 maja i długodystansowe „Żoliborz — Syrena" dnia 8 października. Regaty czerwcowe pomimo nieodpowiedniego toru w stolicy, mają jednak duże znaczenie, jako pierwsza próba sił najpoważniejszych klubów i dają one możność zorjentowania się w wartości osad na sezon główny. W roku bieżącym dużo zainteresowania wzbudzać będzie bieg ósemek o mistrzostwo stolicy i o na-

grodę Magistratu m. st. Warszawy (Kolumna Zygmunta). Regulamin nagrody głosi, iż przejdzie ona na własność klubu za trzykrotne zwycięstwo z rzędu, albo za pięciokrotne zwycięstwo z przerwami. Już trzy kluby były bliskie zdobycia tej nagrody. A. Z. S., „Wisła" i B. T. W. miały po dwa zwycięstwa z rzędu, a dotychczas w trzecim roku nagroda zawsze zmieniała właściciela. W ostatnich dwóch latach nagroda jest zdobytą przez K. W. 04. Jeżeli i w tym roku Poznań wygra, to zabierze nagrodę na stałe. Jednak ten bieg ósemek decydować będzie nietylko o losach nagrody. Zwycięstwo zaświadczy, czy zachwiana w roku zeszłym hegemonja K. W. 04 da się nadal utrzymać, czy też pierwszeństwo przejdzie do innego klubu.

Regaty polskie w Gdańsku dotychczas odbywają się w zbyt skromnych ramach. Należałoby te ramy rozszerzyć, wprowadzić do programu biegi ósemek i zainteresować kluby nietylko z bliskiego Pomorza. Jeżeli na wrześniowe regaty do Krakowa, pomimo najgorszych warunków wodnych, przyjedzie cały szereg klubów z całej Polski, to tak samo i do Gdańska zjazd powinien być duży. Jednak gdańszczanie muszą działać w tym kierunku i wykazaś trochę więcej inicjatywy i sprężystości.

Projekt kalendarza P. Z. T. W. na 1933 r.

maj:

7 — Uroczyste otwarcie sezonu we wszystkich ośrodkach wioślarskich.
28 — Regaty miejscowe nieklasyfikacyjne, lub wewnętrzne.

czerwiec:

11 — Regaty propagandowe w Płocku.
18 — Regaty propagandowe lub międzyklubowe w Krakowie.
18 — Regaty propagandowe w Grodnie.
18 — Regaty propagandowe w Grudziądzu.
25 — Regaty międzyklubowe w Warszawie (Mistrzostwo stolicy).

lipiec:

2 — Regaty międzyklubowe i międzyszkolne w Bydgoszczy.
9 — Regaty międzynarodowe w Wilnie (jezioro Trockie).
16 — Regaty międzyklubowe w Kaliszu.
16 — Regaty propagandowe w Łomży lub Pułtusku.
23 — Regaty międzyklubowe w Poznaniu (jezioro Witobelskie).

sierpień:

5 i 6 — Regaty związkowe o mistrzostwa Polski w Bydgoszczy.
13 — Regaty propagandowe w Włocławku.
20 — Regaty propagandowe w Kruszwicy (jezioro Gopło).
25—27 — Regaty F. I. S. A. o mistrzostwa Europy w Budapeszcie.
27 — Regaty propagandowe w Toruniu.

wrzesień:

3 — Regaty propagandowe w Gdańsku.
3 — Regaty międzyklubowe w Kaliszu.
3 — Regaty międzyklubowe w Wilnie.
10 — Regaty kobiece w Warszawie.
17 — Regaty międzyklubowe w Warszawie.
24 — Regaty międzyklubowe w Krakowie.

październik:

8 — Regaty długodystansowe we wszystkich ośrodkach.

Na zakończenie niniejszej notatki chcę kilka słów napisać o naszych najlepszych, o tych wioślarzach, którzy w sierpniu zdobyć mogą tytuły mistrzów Polski i w koszulkach z białemi orłami reprezentować będą Polskę na mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

Być może, iż ukażą się nowe talenty, nowe silne osady, ale na zasadzie wyników z roku zeszłego wchodzić tu mogą w rachubę następujące kluby: K. W. 04, W. T. W., „Wisła" z Warszawy, B. T. W., A. Z. S. z Krakowa i Włocławek.

K. W. 04 koniecznie powinien utrzymać znaną dwójkę bez sternika „Budziński — Mikołajczak", którzy już pod koniec roku zeszłego zdradzali tendencje do rezerwowania zespołu. Gdyby się tak stało, byłaby to strata nie do powetowania. Trzecie miejsce na Olimpjadzie, za Anglją i N. Zelandją, a przed mistrzem Europy Holandją, świadczy, iż tytuł mistrza Europy może wrócić do Poznania. Wszelkie inne próby stworzenia nowej dwójki uważać należy za niewskazane. Zreformowany zespół Jurkowskiego powinien odegrać rolę w czwórkach ze sternikiem i w ósemkach. Zagadką jest tu trener. Reinhard bezpowrotnie wyjechał, a kto będzie nowym trenerem, na razie nie jest wiadomo.

Olimpijski zespół W. T. W. mógłby i w tym roku dać najlepszą w Polsce dwójkę ze sternikiem i również najlepszą czwórkę ze sternikiem. Piszę, że mógłby, gdyż obecnie szlakowy Braun jest w podchorążówce i do końca lata będzie w pułku, a Ślązak w czerwcu ma sześciotygodniowe przeszkolenie wojskowe. Czy w takich warunkach Braun i Ślązak będą mogli wykazać swą wartość... zobaczymy. W każdym razie w zimowym basenie W. T. W. ćwiczą pod kierunkiem trenera Haspla pozostali olimpijczycy, Urban i Kobyliński, ćwiczy też dobry zespół Barygi i cały szereg dobrych nowicjuszy. Osady W. T. W. będą walczyć we wszystkich głównych biegach.

Poważne przygotowanie zimowe prowadzi stołeczna „Wisła". Drugie miejsce zajęte w zeszłorocznej tabeli dało tu bodźca do pracy. Treningi prowadzi druh Szretter, wioślarze — zeszłoroczni nowicjusze, będą mieli ciężką pracę z senjorami K. W. 04 i W. T. W., ale czego zrobić nie może zapał i solidny trening.

B. T. W. dało w zeszłym roku mistrzów na czwórce bez sternika. Obecnie przygotowania zimowe prowadzi znowuż trener Brzeziński, a wioślarze pracują bardzo chętnie. B. T. W. oprócz czwórki bez sternika miało coś do powiedzenia i w ósemkach, a trener Brzeziński pokaże też zapewne swą specjalność — najlepszą w Polsce ósemkę nowicjuszy.

A. Z. S. Kraków. Obydwa mistrzostwa na wiosła krótkie prawdopodobnie i w tym roku zostaną w Krakowie. Verey na jedynce wydaje się bez konkurencji, a dwójka podwójna będzie w dalszym ciągu miała silną walkę z dwójką klubu „Wisła". Bondorowski i Ślesicki stanowić będą dla krakowian bardzo poważną konkurencję.

Grabowski, Szelągowski i Kawalec z T. W. Włocławek w dalszym ciągu należeć będą do najsilniejszych w Polsce dwójek ze sternikiem. *E. Lenartowicz.*

Dunajcem z Nowego Targu.

(Dokończenie).

Po krótkim postoju, poniósł nas prąd wiślany znacznie mniej szybki, niż prąd Dunajca.

Wisła jest uregulowana aż do Zawichostu, a chociaż odnogi wyżyny Kielecko-Sandomierskiej sięgają tu i owdzie do samej rzeki, jednak naogół oba brzegi są wybitnie nizinne i nudne. Natomiast rzeka wygląda imponująco. Nieraz oko ogarniało długą na kilkanaście kilometrów, lśniącą powierzchnię wody, której nie przerywały ani żółte plamy piasków, ani zielone ściany kęp. Niezliczone stada czajek napełniały swym piskiem powietrze. Ostrożne czaple wznosiły się ociężale w górę, nie ciekawe naszego widoku.

Minęliśmy Nowy Korczyn, wreszcie Szczucin. Brzegi w tej części Wisły robią naogół wrażenie bezludnych, nie widać prawie wsi, ukrytych za wałami i krzakami daleko od wody, a i na wodzie pustka.

Gospodarz, u którego zanocowaliśmy, uświadomił nas, że wieś zowie się Gaców, a do Pacanowa — tylko 9 klm.

Oddawna mnie intrygowała sprawa pochodzenia znanego „powiedzonka", że w Pacanowie kozy kują. Nie omieszkałem też nazajutrz zrana zagadnąć o to brodatego pacanowskiego obywatela, który dzierżawił sad u naszego gospodarza. Ku memu zdziwieniu — wiedział! Okazuje się, że sprawa jest całkiem prosta. W Pacanowie istniał ród kowali nazwiskiem „Koza". Nic więc dziwnego, że Kozy kuły konie.

Tak oto w Gacewie wreszcie udało się nam zdobyć tę cenną wiadomość, niestety, straciliśmy zato cumę, którą ktoś ukradł, korzystając z chwilowego braku dozoru.

Piąty dzień został spędzony na pracowitem wiosłowaniu. „Rumało się" dobrze, bo nudny krajobraz nie zachęcał do postojów i lenistwa. Jedyne urozmaicenie to wyprawa na urwisko, sterczące z lewej strony nad samą wodą, oraz — ładny widok pod Tarnobrzegiem.

Na nocleg zatrzymaliśmy się koło jakiejś dużej kępy w odległości 12 klm. powyżej Sandomierza. Wnet stanął namiot na brzegu, a na spirytusowej maszynce wrzała woda. Niestety, płyn ten, wzięty wprost z rzeki, był raczej podobny do grochówki, niż do uczciwej wody.

Nazajutrz zrana byliśmy w Sandomierzu, który, jak każde miasto, wygląda zdaleka o wiele przyjemniej, niż wewnątrz. W mieście tem interesowały nas głównie trzy rzeczy: poczta, artykuły spożywcze i... wojewodzianka Sieciechówna, od kilkuset lat spoczywająca w podziemiach kościoła Św. Józefa i podobno cudownie zakonserwowana.



Składak pod żaglami na Wiśle.

Okazało się jednak, że do wojewodzianki dostęp wzbroniony, ponieważ, jak nas poinformował pewien ksiądz — wyszło na jaw, że nieboszczka jest pomalowana pokostem i naróżowana przez miejscowych guide'ów, ciągnących niezłe dochody od turystów, żądnych oglądania „cudu" na własne oczy.

Dzień był upalny, więc z radością wracaliśmy na pokład „Redskina", obładowani licznemi torbami i torebkami.

Przy ujściu Sanu (11 klm. poniżej Sandomierza) odbyła się wystawna uczta, połączona z kąpielą w Sanie i Wiśle jednocześnie.

Była już prawie 5-ta, gdy nareszcie ruszyliśmy dalej. Wkrótce przesunął się z lewej strony Zawichost. Tuż za nim kończy się rzeka uregulowana, a zaczyna Wisła dzika, nieposkromiona, kępy i ławice dzielą ją na liczne odnogi; kapryśny nurt rzuca się w gwałtownych skokach od brzegu do brzegu.

Za Zawichostem słupy kilometrowe są ustawione po obydwu stronach rzeki, zależnie od tego, którędy idzie nurt. Odtąd liczne łyki i wiechy zaczynają wskazywać drogę (bakany zaczynają się dopiero od Puław). Od Zawichostu też obydwa brzegi stają się ładne. To z lewej, to z prawej strony wysokie wzgórza podchodzą do samej rzeki, ostro spadając ku wodzie; widać też często lasy. Niedaleko Annopola prawy brzeg jaśnieje świeżą bielą kamieniołomów, wgryzających się w wysokie, kredowe skały, sterczące nad samą wodą.

Słońce już zaszło, gdy mijaliśmy wielki, drewniany most pod Annopolem. Wieczór był cichy i ciepły, nadchodziła piękna księżycowa noc. Zapadło więc postanowienie, aby nie przerywać jazdy i spać na zmianę w łodzi; każda zmiana — 5 godzin; początek o 9-ej.

Na przodzie urządziło się wygodne posłanie ze śpiworów oraz różnych miękkich rzeczy. Mnie w udziale przypadła pierwsza wachta.

Noc tę, pełną czaru, trudno będzie zapomnieć. Niby wielki dysk, wycięty z lśniącej tafli lodu, świecił zimnym blaskiem księżyc; migotliwa smuga słała się za łodzią, ginąc daleko na brzegu w tajemniczym cieniu. W szarej poświacie majaczyły to wysokie wzgórza, to drzewa nadbrzeżne, to ławice piasku, a czasami bielone chaty bliskich wiosek. Senny spokój wisiał nad ziemią. Monotonny plusk wiosła, dalekie wycie psów, głosy zaniepokojonych ptaków na mieliznach niknęły w ciszy.

I nagle w tę noc wpadły dalekie tony tanecznej melodji, wygrywanej przez jakąś wiejską kapelę. Długo trwało, zanim te dźwięki ścichły zupełnie, lecz wówczas już z nowego miejsca doleciały tony innej muzyki. Ściszone odległością tony brzmiały dziwnie harmonijnie nad tą czarną wielką wodą. Minęła już dawno północ i nad wschodnim widnokręgiem zajaśniał niesamowicie wielki Lucifer — gwiazda poranna, gdy stało się znów cicho. Wówczas przypomniał się nastrój z powieści Guy de Maupassant'a „Na wodzie". Trzeba tylko było, aby z jakiegoś wiru wynurzyła się nagle rozlana twarz topielca.

Sen zmorzył świat. I tylko biedny sternik musiał pilnie baczyć, aby łódź nie osiadła na mieliźnie, lub nie wpadła na wetkniętą pośród nurtu wiechę. Rano byliśmy w Kazimierzu. Zwiedzanie Janowca, kąpiel na plaży, zasłanej grubo mnóstwem ciał „poległych" tu letników, oraz posilanie się zajęły nam prawie cały dzień. Nazajutrz zwiedziliśmy ciekawe ujście Radomki, która łączy się z Wisłą

pośród całego archipelagu wysokich kęp, pomiędzy któremi płynie główny nurt Wisły, tak wąski w tem miejscu, że dwa statki z trudem mogłyby się tutaj wyminąć.

Największą sensacją tego dnia były jednak perypetje na Pilicy, będące skutkiem galimaljasu wodnego, który tam panuje. Okazuje się, że część Wisły wpada do Pilicy daleko przed jej połączeniem z Wisłą (wynika więc z tego dziwna historja, że część Wisły wpada z Pilicą do Wisły). Nie wiedząc o tem, puściliśmy się płytką odnogą, która zmierzała niby to wprost ku ujściu.

Po przebrnięciu płycizn, „Redskin" wpłynął wreszcie na ciemne wody Pilicy. Lecz stamtąd do właściwego ujścia było jeszcze kilka kilometrów. Tak więc z Wisły przenieśliśmy się niespodziewanie na Pilicę.

Nad samym brzegiem tej rzeki, tuż przy ujściu znajdują się wielkie sady owocowe, a piękne jabłka wpadają „wprost w ręce" wioślarzy.

Stał tam nad wodą zażywny jegomość i łapał ryby na wędkę. Ujrzawszy nas, spytał skąd jedziemy. „Z Sandomierza" — odpowiedziałem, przypuszczając, że nie wie o istnieniu Nowego Targu. Nie uwierzył i obraził się, bo jakże można jechać z Sandomierza Pilicą? A jednak tak było!

Noc tę znów spędziliśmy na wodzie.

Od Góry Kalwarji droga była już nam znana i oświetlona przez latarnie bakanów.

Nazajutrz rano, po dziewięciodniowej podróży, „Redskin" zatrzymał się na długi, długi postój w Warszawie.

Opisał i fot. *Fr. Piltz.*

Problem sportowy w wioślarstwie

(Dokończenie).

Młodzież **nie chce** zostawać bez kierownika; ona chce być prowadzona i słucha się z zapałem swego przewodnika, jeśli ten: 1) posiada zaufanie dzięki swoim zdolnościom fachowym, i 2) reprezentuje we wszystkich swoich dyrektywach ideał sportowego sposobu myślenia. Na tem polega tajemnica skutecznej pracy nauczyciela sportowego, który osobiście powinien być moralnym przykładem, a przedewszystkiem dobrym psychologiem, jeśli wychowawczo chce wpłynąć na moralność.

Tak, jak fizyczne zdolności przez ciągłe stopniowanie wymagań w treningu mogą być doprowadzone do najwyższego stopnia bez uszkodzenia jakiegokolwiek organu ciała, tak samo w treningu cnoty sportowca podlegają ciągłemu doskonaleniu się bez doprowadzenia do nadwyrężenia zasad posłuszeństwa lub porządku. Trenujący podporządkowuje się systemowi wychowawczemu dotąd, dokąd spodziewa się owoców treningu, czyli „zwycięstwa". Przy sportach zespołowych mogą prysnąć widoki małego zespołu na zwycięstwo w wypadku, gdy jakaś jedna, tylko jedna jednostka, np. na pięć dni przed regatami przestaje przychodzić na trening, a zastąpienie go innym wioślarzem jest wskutek ich braku niemożliwe. W siódemkę nie można obsadzić ósemki, i to jest przyczyną, czemu jednostki mało wyrobione nabierają przekonania, że od niego zależy wyłącznie udanie się całego treningu, względnie zniweczenie wszystkich dotychczasowych wysiłków, ze szkodą dla wszystkich ideowo nastawionych towarzyszy treningu, ze szkodą dla trenera i danego towarzysza — wszyscy bowiem ponoszą szkodę wskutek jednej nieodpowiedniej, niekarnej jednostki, niszczącej cały dorobek. W takich wypadkach pozwalają sobie wioślarze, którzy nie nauczyli się podporządkowywać swoje interesy dla ogółu, na swawolne igranie z kierownictwem sportowem. Wszędzie i zawsze będą istnieć takie szkodliwe jednostki, i o ile kierownik treningowy nie ma należytych praw i władzy, ulega istota treningu zniszczeniu, a jego wartość wychowawcza — zniweczeniu. Dlatego istnieje uroczyste zobowiązanie się trenujących słowem honoru, że nie należą do siebie, a do stowarzyszenia i że odmówienie posłuszeństwa lub dezercja pociąga za sobą wykreślenie ze wszystkich stowarzyszeń sportowych.

Stosowanie najdalej idących restryckyj jest nieuniknione, lecz należy dbać o to, aby praca sportowa młodzieży nie stała się zbyt uciążliwa, a raczej zachowała podłoże wesołości. Dlatego polega cel wychowania sportowego głównie na tem, aby poziom duchowy trenujących uzyskać przez samoistną moralność, wypływającą z samej siebie. Chętnemu zawsze zapewni i zaręcza się indywidualną swobodę działania. Określenie granic swobody indywidualnej od subordynacji zespołowej trzeba i musi się przekazać wyłącznie nauczycielowi, posiadającemu odpowiednie doświadczenie praktyczne. Jest jednak niemożliwe, aby trener był tylko poto, żeby żądać pracy i wysiłku, a jakaś inna jednostka miała możność przyznawania i udzielania bezplanowych zwolnień i przywilejów. Subordynacja i niezbędne dla treningu oddanie się jednostki wymagają odpowiedniego nastawienia moralnego, zapału uczciwości i miłości dla stowarzyszenia. Są to czynniki, na których ugruntowana jest wewnętrzna sportowa wartość **stowarzyszenia**. Nauczyciel sportów z trudem może wychować w młodzieży te właściwości, o ile należy do klubu, w którym sportowe zasady są lekceważone i gdzie zainteresowanie członków wyczerpuje się na wewnętrznych osobisto-politycznych sporach i intrygach, i gdzie metody działalności zarządu niekiedy są godne potępienia pod względem moralnym. Przyznajmy bowiem otwarcie, że istnieją również i tacy nawet członkowie zarządów. Tutaj nauczyciel sportu, po którym spodziewa się ogół dobrych wyników, będzie musiał pracować w kierunku uzdrowienia wewnętrznych stosunków klubowych i wymagać od zarządu klubu przestrzegania zasad sportowo-moralnych. Tu nauczyciel stanie przed najtrudniejszem jego zagadnieniem, no na wypadek wahania się zarządu od odstąpienia od swych



Czarna Hańcza. *Fot. J. Rylski.*

niemoralnych metod, wątpliwem będzie, czy uda się usposobić odpowiednio młodzież dla jego stowarzyszenia; nauczyciel będzie zmuszony postarać się o możliwie szybkie wycofanie się z tego klubu, gdyż w przeciwnym razie sam na własnej skórze odczuje bezskuteczność wszystkich swoich wysiłków i ostatecznie szkodzi tylko swojemu własnemu „renomée".

Sportowa sprawność klubu jest zawsze naturalnym miernikiem zdrowych stosunków klubowych. Stowarzyszenie, które szuka w sporcie doskonalenia się, a w walce tylko uznania swoich zdolności, nie umniejszy nigdy zasług swemu przeciwnikowi, przewyższającemu go pod względem sportowym, gdy w tej walce konkurencyjnej ulegnie. „Niechaj lepszy będzie zwycięzcą! Oto sportowo-rycerskie credo", nie znoszące oszukaństwa ani w stosunku do przeciwnika narodowego, ani do międzynarodowego. Tak to zasada doskonalenia się w sporcie wiedzie młodzież całego pokolenia do fizycznej i moralnej doskonałości. A wybrańcy z pośród młodzieży narodowo uświadomionej i dumnej reprezentują dany naród i jego dzielność w walce międzynarodowej. Niema nic wznioślejszego ponad plon uznania w słowach przeciwnika, zmożonego po najcięższej walce. Czy moralność religji chrześcijańskiej wymaga więcej ponad przyznanie sprawiedliwości swemu przeciwnikowi? Igrzyska olimpijskie pozostają pod tym znakiem. Na tem polega wysoka wartość kulturalna sportu.

Skąd się wziął dzisiejszy kryzys gospodarczy? Maszyna, której tarcie części jest za duże, przestaje funkcjonować. Maszyna ludów grozi dziś zatrzymaniem się, bo nieproduktywne tarcie jej części jest za wielkie. Usuńmy tarcie! Nie pytajmy człowieka o pochodzenie i narodowość, lecz o to, „co może zdziałać?". A wszystkie społeczne, gospodarcze i etnologiczne problemy rozwiążą się same. Taką jest dziś zasada twórcza, przeniesiona ze sportu do życia zawodowego, jądro kulturalnego rozwoju wszystkich niekomunistycznych ludów.

Kiedy nie znano jeszcze wartości kulturalnych sportu, a człowiek nie otrzymywał nic ponad jednostronne wykształcenie szkolne, wierzono, że współżycie ludzi w większych społeczeństwach można utrzymywać w znośnych normach dzięki rozporządzeniom policyjnym, statutom i kodeksom karnym. W ten sposób uczył się człowiek szanować przepisy, zapominając postępować według wewnętrznych, moralnych praw. Ze wzrostem powodzi praw znikała jednak odpowiedzialność przed własnem sumieniem. Nawet gremium sędziowskie w sądzie kieruje się przy wydawaniu wyroków tylko temi przysłankami, które otrzymano na podstawie orzeczeń świadków i postronnych wyników. Tem propaguje sądownictwo samo zasadę: „Wszystko Ci wolno, a nie daj się złapać". Stąd pochodzi, że przed sądem święci triumfy wyrafinowane oszczerstwo i bezwstydna kłamliwość nad prawością, nad umiłowaniem prawdy, a moralne siły w człowieku nabierają wartości nieistotnej.



Szkolna przystań wioślarska w Pińsku, wybudowana w 1932 r. przy poparciu M. W. R. i O. P.

Nawet masowa fabrykacja praw nie może wstrzymać moralnego upadku. A dokąd to wiedzie, wskazuje ta stale rosnąca armja adwokatów, którzy bez skrupułów starają się przedstawiać społeczeństwu jako ludzi honoru takie jednostki, które w zasadzie na to nigdy nie zasługują. I okazuje się, że adwokat cieszy się tem większą sławą, im „pomyślniej" broni swoich klientów. Dzisiejsce prawodawstwo wymaga zatem wątpliwej wartości moralnej od zawodowych obrońców. Zasadniczo nikt nie odważy się publicznie napiętnować niedociągnięcia prawodawstwa, gdyż sąd posiada monopol obrony swego autorytetu i unieszkodliwienie takiego oskarżyciela, jako przestępcy i obraziciela prawa; bo i sędziemu wszystko wolno, byleby nie naruszył praw. Następstwami są: pozorna moralność, fałszywe pojęcie godności i honoru, wyrafinowane oszustwo, bezwstydna kłamliwość, nieufność i niepewność w stosunkach — a przyczyny obecnego kryzysu — moralny upadek i przestępstwa.

Każdy, kto zna bliżej moralne stosunki wolnego miasta Gdańska, i kto, jak ja, odczuł na własnej skórze jego prawodawstwo, pozna współzależność stosunków moralnych i praworządności. Ta współzależność jest dowodem, iż stary system masowego fabrykowania paragrafów jest objawem degenerującej się cywilizacji. Dlatego uczciwi prawnicy ostrzegają: „Mniej paragrafów! Zato więcej moralności!!

Ale sport dąży do wysokiego umoralnienia człowieka, dla którego zbyteczne są statuty, prawa i sądy. A więc sport wymaga oswobodzenia się od statutów i dąży do naturalnego rozwoju sił duchowych! Dlatego nauczyciel sportu, jako krzewiciel idei sportowej, nie może spełnić swej misji, jeżeli stowarzyszenie krępuje go ogromem swych przepisów statutowych.

Sport powinien wyrabiać i kształtować człowieka przyszłości i dlatego powinien postępowo klub sportowy wyprzedzać współczesność i nie ma prawa być konserwatywny.

Czy stowarzyszenie sportowe spełnia swe zadanie?

Jeśli jego dążeniem nie jest nic ponad zwycięstwo w regatach, — to pragnie świadectwa dojrzałości bez wykształcenia duchowego! Taki klub sportowy nie ma żadnych wartości pod względem wychowawczym i sportowym! Musi zadowolić się li tylko tem, co drużynowi sami od siebie wydadzą i poświęcą. A jest to bardzo niewiele, jeżeli w klubie istnieje ogólne mniemanie, że sport jest tylko zabawką, rozrywką. Jak długo klub pragnie tylko zwycięstw, tak długo kierownictwo w treningach nie spoczywa w ręku komisji sportowej, lecz w ręku trenujących. Ci bowiem słusznie mówią, że „Komisja sportowa nie mogłaby odnieść zwycięstwa, gdyby nas nie miała, więc **komisja sportowa nas potrzebuje,** i będzie robiła to, co **my** chcemy".

Jeżeli wioślarze mniemają, że są nieodzowni do treningu, każą się prosić do ćwiczeń i stawiają wymagania i warunki. I najlepszy wioślarz w klubie — większość jest o sobie tego zdania — nie może dobitniej opromienić aureoli swego „przymusostwa", jak przez zmuszenie najgodniejszych członków klubu do błagania o współudział w treningu, a jeżeli widzi, że na niego liczą, zawsze zasłania

się pracą zawodową, w błogiej nadziei, że będzie się święcić święto radości, gdy wreszcie na jeden tydzień przed regatami stawi się do dyspozycji.

Stąd powstają niedociągnięcia, że drużyna o składzie często zmienianym staje się niechętna i krnąbrna; wyeliminowani wioślarze stają się zgorzkniali, wdziera się bezplanowość i niepunktualność, treningi przemieniają się w chaos i przez bunty rozchwiewają się przedwcześnie.

Póki zarząd treningowy wymaga jedynie zwycięstw — pozostaje bezsilny wobec niesubordynacji wioślarzy; ci ostatni przechodzą bowiem zwyczajnie do innego klubu i kpią z kierownictwa treningowego. I wtedy pozostaje komisji sportowej mało innych wpływowych środków, bo tylko bieganie za zawodnikami, pokorne upraszanie, urządzanie wieczorków kulinarnych i innych różnych przyjemności, oraz spełnianie żądań i życzeń wioślarzy. W ten sposób nie wychowuje się prawdziwych sportowców, lecz ludzi małowartościowych, kupnych za „przekąski". I kapitan komisji sportowej będzie się mógł utrzymać tylko wówczas, jeśli przez spełnienie wszystkich życzeń pozyska sympatję. Poszkodowanym jest tylko klub, który dla bezwartościowej sprawy wyrzuca pieniądze i dla takiego „działu sportowego" nie wykazuje większego zainteresowania. Taki trening, któremu brak jest przygotowania w duchu rycerskim, nie daje dziś gwarancji zwycięstwa na regatach i zbiera niepowodzenia, — **niepowodzenia dlatego, że pożąda się li tylko zwycięstw.**

Zupełnie inaczej odbywa się trening, gdy od trenujących nie wymaga się nic innego, jak fizycznego i moralnego doskonalenia się i gdy forsuje się tę zasadę z narażeniem się na ewentualną porażkę. Wtedy kierowanie treningu pozostaje nie w rękach trenujących, lecz w rękach kierownictwa treningu, które może określić sposób i jakość sportowych wyczynów. Wtedy nadchodzą zwycięstwa same, jako naturalny wynik pracy sportowej. A młodzież jest dumna z tytułu należenia do klubu, w którym surowo zachowuje się tradycje sportowe.

Skoro młodzież poznała szczytne ideały swoich przewodników — służy wiernie i z zapałem swemu klubowi, a wraz z klubem swemu narodowi.

Fr. Haspel.

Kamień z za płotu

W numerze 15 z r. 1932 „Sportu Wodnego" pojawił się artykuł, mający przedstawiać „Światła i cienie minionego sezonu żeglarskiego". Co prawda tak skąpo znajdujemy tam świateł, a zato tyle cieni (i to jak czarnych!), że aż Redakcja uznała za konieczne ostrzec, że są to wiadomości z dziedziny krążących po świecie „prywatnie" i że liczy na „żywą replikę strony zaatakowanej". To ostrzeżenie Redakcji, że atak ten jest oparty na plotkach, było o tyle konieczniejsze, że autor pozostaje anonimowy — ukryty starannie pod pseudonimem „żeglarza". Pragnę wyjaśnić zarzuty przed tymi, którym zależy na poznaniu prawdy — i na rozwoju żeglarstwa. Tem konieczniejsze jest to z powodu, że — pomimo ostrzeżenia Redakcji — artykuł ów znalazł bezkrytyczny a skwapliwy oddźwięk w paru pismach i musiał wywołać wśród czytelników wrażenie „senzacji".

Pierwszy zarzut — to zarzut Redakcji: zbyt mało wiadomo o żeglarstwie, zbyt słaby kontakt ze społeczeństwem. Zgoda! Ja sam przyznaję się, że od roku — od wejścia do Zarządu Polskiego Związku Żeglarskiego — nie napisałem ani jednego artykułu. Zresztą stwierdzam, że od szeregu lat już zarządy P. Z. Ż. nie występowały na łamach „Sportu Wodnego" z artykułami. To jest niepożądane. Ale członkowie Zarządu mają jednak widocznie cośniecoś do roboty, skoro nawet ci, którzy uprzednio pisywali, obecnie zamilkli. Temu ma zapobiec owa Komisja propagandy, o której, jako o rzeczy istniejącej, pisze „Żeglarz". Myli się — Komisja ta ma dopiero powstać. Ale również zarzuty jego skierowane są przeciwko klubom, gdyż prasa ani przed regatami, ani po nich nie podawała wzmianek ani wyników. Nie ze wszystkich klubów mam wiadomości, ale w szeregu wypadków mogłem stwierdzić, że nieumieszczenie wzmianek w prasie nie było bynajmniej skutkiem nierozesłania ich — czy to przez kluby, czy też przez Zarząd P. Z. Ż.

Możnaby pominąć milczeniem zarzut, że w zarządzie znalazło się „wielu, wielu ludzi młodych, w organizacjach nieznanych" — z tego względu, iż jest rzeczą naturalną i pożądaną pewne odnawianie się składu Zarządu, przyciąganie do pracy nowych sił. Stwierdzam jednak, że zarzut nie odpowiada prawdzie. Jeżeliby uważać za zbyt „młodych" ludzi w wieku od 30 do 40 lat, którzy rzeczywiście stanowią największą — i najmłodszą — część Zarządu, to trudno byłoby skompletować jakikolwiek Zarząd. Jeżeli zaś mowa o ludziach „nieznanych", to stwierdzam, że kandydatury były wysuwane i uzgadniane na zebraniach delegatów klubów z pośród żeglarzy znanych już czy to z pracy na terenie Związku, czy też poszczególnych klubów — i były dostatecznie znane, by nie budzić wątpliwości na Sejmiku.

A teraz — sprawy programowe. „Żeglarz" twierdzi, że cały szereg spraw został wykreślonych ze statutu i działalności P. Z. Ż. Oczywiście, jeżeli coś wykreślono ze statutu (a może to uczynić tylko Sejmik), to jest to z reguły i usunięciem z programu działalności. Ja jednak widzę w owym szeregu (zawierającym przeważnie ogólniki), również sprawy które są w trakcie załatwienia i o których wykreślaniu z programu działalności niema mowy. Widzę tam nawet „rozwój żeglarstwa morskiego", który przecież był na ostatnim Sejmiku jednem z poważniejszych haseł, pod jakiemi wybierano nowy Zarząd. Co prawda „organizacją" regat P. Z. Ż. nie zajmował się i nie zajmuje, gdyż to należy do klubów w myśl regulaminu. W dalszym cią-



Szkolna przystań wioślarska w Brześciu nad Bugiem, wybudowana w 1932 r. przez L. M. i Kol.

gu spotykamy zarzut, że wiele łodzi „uganiających" na Wiśle nie ma znaków i numerów związkowych. Należy wyjaśnić, że prawo do tych oznak mają tylko jachty rejestrowane w klubach związkowych, które przytem zostały wymierzone i odpowiedziały wymaganiom przepisów danej klasy związkowej. Zarzut dowolnego doszywania żagli (powtórzony w końcu artykułu) tyczy się w pierwszym rzędzie właścicieli łodzi, następnie mierniczego i komisyj regatowych. Należy stwierdzić, że żagle doszywane były — zgodnie z regulaminem — dodatkowo pomierzane. Jeżeliby zostało stwierdzone następnie, że żagiel przekracza dopuszczalną powierzchnię lub, że nie został wymierzony, stanowi to podstawę do założenia protestu i dyskwalifikacji.

Pomierzanie jachtów było dokonywane i certyfikaty były wystawiane (choć z powodu kryzysu — w małej liczbie), przyczem w paru wypadkach wątpliwych mierniczy przekazywał sprawę do Kom. Technicznej. Zupełnie nieuzasadniony jest też zarzut, skierowany osobiście przeciw mierniczemu. Zarówno obecny, jak i poprzedni mierniczy byli członkami klubów związkowych, a w przepisach dla mierniczych (ani w żadnych innych) niema jakiegokolwiek ograniczenia prawa mierniczych do stawania do regat. Zarzut braku na regatach delegata Zarządu P. Z. Ż. lub Kom. Technicznej jest niezrozumiały, skoro żaden regulamin nie przewiduje konieczności takiego **oficjalnego** delegata, a na każdych regatach bywali członkowie Zarządu lub Kom. Technicznej w charakterze członków klubów. Płock zwracał się był o pomoc organizacyjną — ale kiedy? Trzy lata temu. Grodno pomoc uzyskało. I nietylko Grodno. Ale czynienie zarzutu Zarządowi, że kluby nie powstają, jest kierowaniem sprawy na złą drogę. Dodajmy, że w ostatnich słowach artykułu znów znajdujemy zarzut, że „podobno" (tak!) istnieje obecnie przy Zarządzie P. Z. Ż. kosztowna funkcja „inspektora", który objeżdża prowincjonalne kluby. Więc jakże? Udzielać pomocy, czy nie udzielać? A może tylko listownej?

Bezcelowe właściwie jest rozprawiać się zdanie po zdaniu z artykułem, skoro co krok jest nieścisłość, czy poprostu fałszywe oświetlanie sprawy. „Żeglarz" nie wie, że film był w r. ub. wyświetlany w Warszawie, uważa, że turystyka jest „treścią i celem działalności związku" (dosłownie). Humorystyczny jest wstęp o żeglarzach - turystach, twierdzenie, że ich przyjemność była „znikoma", zarzut, że nie okazali pożytku dla rozwoju żeglarstwa, idei państwa, propagandy kultury stolicy. Dlaczego? Niewiadomo. Tak jakby dlatego, że biegają za nimi tłumy żydowskich dzieci, że ich nazywają wodnymi cyganami, lub biorą za cyrk wędrowny. Cóż temu winni nieszczęśni turyści, a tembardziej zarząd P. Z. Ż.?! Przecież były to wyprawy turystyczne, nie zaś objazdy propagandowe.

Czytamy o dziesiątkach dyplomów, które „posypały się" do Trok, Wilna i Grodna dla osób stojących poza zrzeszeniami żeglarskiemi — i to poza wiedzą zarządu, a szczególniej Prezesa. Kto je nadał? „Jeden z wiceprezesów", bardzo blisko związany osobiście z Trokami. Niema wątpliwości, o kim mowa. Z Trokami jestem związany „osobiście" — pięcioma kursami żeglarskiemi, blisko trzema setkami żeglarzy i żeglarek z całej Polski, którzy tam nauczyli się żeglować. Stwierdzam, że 1) regulaminy związkowe przewidują nadawanie pewnych stopni i odpowiednich patentów członkom organizacyj współdziałających z P. Z. Ż., a nawet niestowarzyszonym. 2) do chwili obecnej **nikt** z Trok, Wilna ani Grodna nie otrzymał żadnego patentu od P. Z. Ż. ani z wiedzą, ani bez wiedzy Zarządu. 3) anonimowe stawianie ciężkich zarzutów nielojalności względem reszty Zarządu dostatecznie kwalifikuje autora. Sądzę, że do „Żeglarza" musiała dotrzeć wiadomość o wydawaniu zaświadczeń odbytego „ośrodka śródlądowego", a może pomyliło mu się coś ze świadectwami z odbytych egzaminów, jakie wystawiają Komisje Egzaminacyjne?

W sprawie Augustowa i Trok wiadomości znów błędne. „Żeglarz" jakby nie odróżniał terenów turystycznych od „ośrodków śródlądowych" mających na celu szkolenie. Augustów w chwili obecnej jest dobrym punktem dla turystyki na szlaku Niemen — Wisła, pozatem — terenem wypoczynkowym. Troki są (od r. 1927) poważnem centrum wyszkolenia żeglarskiego. Tegoroczny Ośrodek Śródlądowy był urządzony w Trokach przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego bynajmniej nie wskutek „parcia" obecnego Zarządu. (Dowodem tego jest choćby komunikat **„starego'** Zarządu z dnia 30 I 1932, zapowiadający odbycie się Ośrodka w Trokach). Zarówno Troki, jak i Augustów są w podobnych warunkach dostępności dla Warszawy (w Trokach ubiegłego lata wykopany został — z inicjatywy miejscowej, t. j. wileńskiej — kanał, pozwalający na bezpośrednie ładowanie łodzi z wody na wagony, a więc stwarzający warunki podobne do augustowskich). W Augustowie potrzeba jest niewątpliwie jakiegoś punktu oparcia — przystani dla turystów. Projekt budowy specjalnego schroniska dla żeglarzy odrzucony był przez Sejmik z r. 1931, a w preliminarzu na rok ubiegły również nie był przewidywany. Mimo to Zarząd z całą objektywnością rozpatrywał plany schroniska żeglarskiego (sporządzone— dodajmy — przez swego wiceprezesa, inż. Fryzendorffa), badał kosztorys, koszty utrzymania i eksploatacji, i doszedł do wniosku, że rzecz nie wytrzymuje kalkulacji, zato Zarząd wszedł w porozumienie z Komitetem budowy przystani w Augustowie, który został utworzony z przedstawicieli miejscowych władz i stowarzyszeń i posiada już sporządzony projekt przystani, który jest w fazie uzgadniania z wymaganiami żeglarskiemi.

Względną łaskę znalazły kursy żeglarskie, urządzane w Warszawie, choć zarzut niedokonania „oczekiwa-



Start jachtów lodowych w Rangsdorf pod Berlinem.

nych egzaminów" i ocen kwalifikacyj jest niesłuszny: egzaminy — bynajmniej nie obowiązkowe, lecz dla chętnych — objęły z górą 80 osób — na 150 uczestników *), stając się w myśl zapowiedzi (ogłaszanych jeszcze przez Zarząd poprzedni) podstawą kwalifikowania kandydatów do Ośrodków, w myśl życzeń P. U. W. F. i P. W.

Niepoważny jest zarzut nieufundowania żadnej nagrody regatowej i turystycznej. Czy istnieje w Związku jakakolwiek nagroda turystyczna? Czy któryś z poprzednich zarządów Związku ufundował jakąkolwiek nagrodę? Nie — i nikt im z tego zarzutu nie czynił, bo nie leżało to i nie leży w zakresie obowiązków Zarządu (przypomnę, że nie dalej, jak dwa lata temu sejmik zniósł dodatkowe głosy klubów za regaty i turystykę — jedyną nagrodę, jaką statut Związku zapewniał dawniej za działalność sportową). Sądzę, że podobnie „słusznych" powodów do zarzutów możnaby łatwo znaleść setki!

Przepisy budowlane, pomiarowe, klasowe i regatowe były przekazane Kom. Technicznej do przejrzenia i poprawienia. Niektóre z nich są już przerobione i zatwierdzone. O tem „Żeglarz" może nie wiedzieć, gdyż były one wiele miesięcy na warsztacie, nic zaś dziwnego, że odgłosy pracy tego rodzaju trudno znajdują drogę do szerszych warstw żeglarzy. Gorzej, że jednak „Żeglarz" nie orjentuje się w tem, że obecny Zarząd dużą wagę przykładał do spraw regulaminowych (przykład: posiedzenia Zarządu — lub Prezydjum — odbywały się normalnie raz na tydzień, zaś Komisji Technicznej — dwa razy na tydzień, oczywiście wyjąwszy okres letni). Mimo tego jakoś nie obarczono nas zarzutem „papierowej roboty", której było — i musiało być — mnóstwo. Szereg regulaminów nie będzie mógł być przejrzany przed sejmikiem. Właśnie rok temu pisałem (nr. 1, 1932) „lepiej jest nie opracować żadnego regulaminu, niż „puścić" ich kilka". Doświadczenie roku ubiegłego tylko utwierdzić może w tem przekonaniu. Praca Zarządu i jego organu, jakim jest Kom. Techniczna, wymaga ciągłości. Jeden rok — to za mało, by wyrobić wszystkie zaległości, zwłaszcza, gdy nie było dotąd żadnego programu prac Zarządu, obliczonego na nieco dłuższą metę. Niewątpliwie jeszcze conajmniej rok — może i dwa — będą musiały przyszłe Zarządy — niezależnie od prac bieżących — „orać" w regulaminach. I nic ich nie uchroni od tego, żeby nie przyszedł sobie ktoś, nie wyrwał jednego zdania z regulaminu (a nawet — części zdania!) i na tej podstawie nie skonstruował najniedorzeczniejszego zarzutu. Przecież „Żeglarz" twierdzi, że na stopień kapitana morskiej żeglugi jachtowej (cytuję) „wymagane jest w dziale praktyki „odbycie jednej podróży pełnomorskiej trwającej conajmniej 3 doby" oraz „świadectwa o dobrem znoszeniu morskiej choroby". Wymogi te mówią za siebie" itd. (koniec cytaty). Za pozwoleniem! Pomijając już to, że w dziale „Praktyka" programu kapitańskiego wymagane jest „Operowanie przyrządami nawigacyjnemi, manipulacje na mapie" i in. — co dać mogłoby „Żeglarzowi" sposobność do jeszcze bardziej „druzgocących" zarzutów (np., że w „Praktyce" wcale nie jest wymagana praktyka morska!). Zupełnie świadomie insynuuje się, że do owej trzydniowej podróży ogranicza się cała wymagana praktyka. Tymczasem bezpośrednio poprzedzający punkt programu mówi wyraźnie o konieczności posiadania patentu sternika jachtowej żeglugi morskiej i po jego uzyskaniu jednego sezonu czynnego uprawiania sportu żeglarskiego na morzu (na stopień sternika morskiego trzeba mieć conajmniej 1 — 2 sezony morskie). Zaś w punkcie o 3 dniowej podróży poprostu „zapomniano" przytoczyć ustęp, żądający wykazania się „samodzielnem prowadzeniem wachty" — czyli pełnieniem funkcyj zastępcy kapitana! Zupełnie analogicznie mógłbym zarzucić programowi sternika morskiego, że wymaga on w dziale praktyki odróżniania kolorów i znajomości robót linowych.

*) Jest to równocześnie ilustracja słuszności zarzutu co do zmiany lokalu bez powiadomienia uczestników— egzamin odbywał się na nowym lokalu.

Muszę dodać, że przy tej sposobności stara się „Żeglarz" przeprowadzić tezę, że Zarząd P. Z. Ż. „w szybkiem tempie i energicznie począł zmieniać istniejące dotychczas przepisy egzaminacyjne na stopnie sportowe, a również i regulaminy poszczególnych stopni". Zgadzam się nazwać szybkiem tempem opracowanie tego w ciągu 3 miesięcy, jakie pozostawały od sejmiku do końca maja — najpóźniejszego terminu ze względu na potrzeby organizacji Ośrodków, w których P. Z. Ż. miał objąć wyszkolenie. Natomiast stwierdzam, że szczegółowych przepisów egzaminacyjnych nie było wówczas jeszcze wcale, podobnie nie były niejednolite i niejasne, tak że **ani jeden** stopień morwych i instruktorskich. Programy poszczególnych stopni były niejednolite o niejasne, tak że **ani jeden** stopień morski nie był wówczas jeszcze przyznany i uporządkowanie tych spraw stojących na martwym punkcie było paląca potrzebą powszechnie uznawaną. Projekty nowych przepisów były podane do wiadomości klubów (okólnikiem z dn. 9 marca 1932) z prośbą o wypowiedzenie się. Zaznaczyć należy, że jeden tylko z klubów związkowych (Y K P) nadesłał swe uwagi, które w znacznej części zostały uwzględnione.

Skąd wzięła się cyfra 40 kapitanów — nie wiem, podobnie jak — przyznaję to ze wstydem — nie wiem, skąd wziął „Żeglarz" wiadomość, że w Anglji jest 39 kapitanów morskich. Wiem natomiast, że za czasów poprzedniego Zarządu 26 osób otrzymało tymczasowe świadectwa złożenia egzaminu na kapitana morskiej żeglugi jachtowej, do czego dochodzą jeszcze przeegzaminowane w r. 1932 2 osoby, które w r. 1931 zdawały na stopień sternika jachtowej żeglugi morskiej. Trudno brać poważnie propozycję



Ślizgowiec na płozach, na Wiśle pod Warszawą.

„żeglarza', by nadać im stopień... kwalifikowanej załogi morskiej (tembardziej — instruktora, który musi być specjalnie wyrobionym). Zresztą uspokoję go: więcej niż połowa owych kaudydatów na kapitanów nie może jeszcze otrzymać patentów, gdyż nie spełniła jeszcze warunków, wymaganych przez **nowe** regulaminy (na podstawie starych albo otrzymaliby wszyscy, albo — nikt).

Ostre zarzuty przy omawianiu Ośrodka w Trokach są uogólnione i skierowane przeciw całemu Wileńskiemu Oddziałowi Ligi Morskiej. Tabor żeglarski liczył tuzin łodzi, dostarczonych nietylko przez Oddz. Wil. Ligi, lecz i przez inne instytucje (W. K. W. Grodno, Semin. Naucz, Harcerstwo). Lokal — kwatera Okręgowego Urzędu W. F., w tym roku po raz pierwszy dopiero była wyzyskana.

Dziwić się trzeba, dlaczego przy okazji omawiania Trok nie wypłynęła „kwestja kobieca", która w Ośrodku Trockim była o wiele jaskrawsza (liczniej reprezentowana) niż w Gdyni. Wiemy, że kobiety - żeglarki mają wielu przeciwników, ale nie tu miejsce na dyskusję. Zresztą „Żeglarz" nie traktuje tej sprawy zasadniczo i poważnie, używając jej tylko, jako jednego z „kamyków". Dlaczego „przemycanie" 9 pań zamiast 6 (przyczem owe 3 nadetatowe były w myśl regulaminu Ośrodka na koszt własny) miało spowodować „waśnie i intrygi" — niewiadomo. Uważamy, że popularniejszy byłby argument, odmawiający kobietom sił **fizycznych**, a nie siły woli i intelektu, jak to czyni autor.

Argument o niedopuszczeniu do Ośrodka Morskiego uczestników z prowincji możnaby prawdopodobnie jeszcze wzmocnić, zapytując: ilu było np. z Kielc, ilu z Tarnopola itd. i interpretując brak uczestników z tych miejscowości, jako druzgocące potwierdzenie zarzutu. Niestety— **lojalny** sportowiec winien zapytać: ilu kandydatów z prowincji odrzucono i dlaczego? Podobnie zarzut rekrutowania uczestników z W. T. W. i A. Z. S. musiałby uwzględniać przedewszystkiem: ilu kandydatów z klubów zostało odrzuconych? Okazałoby się, że prowincja nie zgłaszała się z powodu nieposiadania kwalifikacyj wymaganych przez P. U. W. F. i P. W. przedewszystkiem zaś braku elementarnego przygotowania żeglarskiego. Jeżeli chodzi o klubowców (od warszawiaków wymagano egzaminu z ukończenia kursu zimowego), to zupełnie zrozumiały jest fakt nielicznego zgłoszenia się do Ośrodka członków niektórych klubów, nie biorących żywszego udziału w kursach zimowych ani w poprzednich ośrodkach, a wszak nikt nie stawiał dotąd zarzutu forytowania owych dwóch „faworyzowanych" klubów poprzednim Zarządom... które rozdzielały wakanse w Ośrodkach między kluby. Stwierdzić należy, że przy przyjmowaniu do Ośrodka rozstrzygały **kwalifikacje.** Zresztą proszę zestawić ze sobą fakty, że 1) w Ośrodku nie było nadmiaru uczestników, i że 2) wśród osób nieprzyjętych do Ośrodka z braku kwalifikacyj znajdowali się m. in. również i członkowie W. T. W. i A. Z. S.

I jeszcze jeden zarzut (o wyczerpaniu wszystkich niema co marzyć!): podobno jacyś „organizatorzy Ośrodka z ramienia P. Z. Ż. potrafili tak się urządziś", że byli zarówno w lipcu, jak i w sierpniu. Gdyby tak było naprawdę, byłoby to zrozumiałe, gdyż tylko zła wola mogłaby odmawiać związkowi prawa delegowania swych ludzi, skoro chodzi o powierzoną mu organizację wyszkolenia Ośrodka. Nie sądzę, żeby „Żeglarz" odmawiał gen. Zaruskiemu prawa dwumiesięcznego pobytu w Ośrodku, którego był kierownikiem wyszkolenia! Więc o kogo chodzi? Obawiam się, że... znowu o mnie. Byłem bowiem w lipcu przez pierwszych 5 dni, następnie zaś (na **własny koszt**) na kursie sierpniowym. Czyż „Żeglarz" doprawdy nie wie, że w Rozkazie Organizacyjnym Ośrodka Morskiego taka możliwość była przewidziana?

Pod koniec artykułu jest krótkie omówienie czynności klubów związkowych — wyłącznie zresztą w dziedzinie organizacji regat. I tam jednak, prócz najzupełniej subjektywnych orzeczeń, znajdujemy twierdzenia błędne. Nic nie jest nam w Zarządzie wiadome np., jakoby regaty w Chojnicach „zostały zaniechane przez Zarząd P. Z. Ż. jako regaty związkowe". Regaty te figurowały w terminarzu związkowym i nie było absolutnie mowy o skreślaniu ich stamtąd, („zaniechać" udziału w regatach mogą poszczególni żeglarze — co do tego są nieskrępowani). Zdaje się jednak, że „Żeglarz" ma nieco... dziwne pojęcie o tem, co to są regaty związkowe, wprowadza bowiem obok nich dowolne pojęcie regat „międzyklubowych" i rezerwuje nazwę „związkowych" wyłącznie dla regat w Augustowie i — jak wyżej widzieliśmy — w Chojnicach. Według przepisów regatowych (wydanych w r. 1927) regaty dzielą się na wewnętrzne (klubowe), związkowe (międzyklubowe) i otwarte (międzynarodowe). Prawdopobnie „Żeglarz" uważa za związkowe tylko regaty organizowane bezpośrednio przez związek — za takie zaś poczytuje regaty w Augustowie. Oczywista, że zarówno splendor, jak i usterki regat urządzanych przez kluby związkowe spadają w pewnej mierze na cały związek. Nie zamierzam tu wyręczać klubów związkowych — najlepiej te sprawy wyjaśnią one same.

Kończymy. I tak już zbyt wiele miejsca i czasu musieliśmy zabrać cierpliwemu czytelnikowi. Winniśmy mu jednak jeszcze wyjaśnienie. Myliłby się, gdyby po przeczytaniu powyższego sądził, że uważamy Zarząd związku i jego czynności za niepodlegające krytyce. Krytyka jest potrzebna, nawet — konieczna. Bez niej niema postępu. Ale niechże będzie to krytyka z dobrą wolą poprawienia istniejących wad, nie dopatrująca się koniecznie dziury w całem, oparta na rzeczonej podstawie prawdy, słowem — krytyka pozytywna, uczciwa, otwarta, żeglarska. Taka krytyka przynosi korzyść sprawie, taką krytykę stosuje przedewszystkiem względem siebie sam Zarząd i — możemy ręczyć — widzi jeszcze wiele do poprawienia w chwili obecnej i na przyszłość. Natomiast ta „krytyka", którą powyżej musieliśmy odeprzeć, nazywa się: kamień z za płotu.

Adam Wolff.

Kiążki nadesłane.

AUTER H. Tłum. Stankiewicz M. Statki pułapki. Warszawa. Główna Księgarnia Wojskowa 1932. Cena zł. 5.80.

Głośna była w czasie wielkiej wojny działalność niemieckich łodzi podwodnych, zatapiających w sposób barbarzyński statki handlowe nietylko państw koalicji, lecz i neutralnych.

Ponieważ działalność ta szczególnie dała się we znaki Anglikom — tam też powstał pomysł zwalczania ich zapomocą specjalnych statków zw. statkami pułapkami. Były to okręty handlowe z zamaskowanem uzbrojeniem, które w ten sposób zwabiały przeciwnika i niszczyły go znienacka ogniem artylerji.

Zrozumiała rzecz, że w podobnych wyprawach marynarz angielski musiał wykazać dużo zimnej krwi, bohaterstwa i pomysłowości.

Walki te i bogate przeżycia marynarzy, biorących w nich udział, odtwarza w tej pracy autor, ich uczestnik. Praca napisana z wielkim realizmem i odznacza się bezpośredniością opisywanych wydarzeń.

Przed Walnym Zjazdem Pływaków

Gdy w raku ubiegłym, po nieco mało fortunnym zjeździe nadzwyczajnym, słów kilka ostrych, może raniących nawet, napisać ośmieliłem się — to zrobiłem to li tylko w szczerej trosce o dobro pływactwa polskiego. Zresztą „krakania" moje nie okazały się, niestety, histerją, jak mi wtedy zarzucano. Ciężki rok, prawie martwy absolutnie sezon, prawie nic dla postępu, prawie że upadek — to plon P. Z. P. w 1932 r. Bo to, że wewnętrznie związek polepszył swe stanowisko, że długi zmalały lub znikły nawet, że praca idzie już teraz normalnemi torami — to jeszcze nie świadczy wcale, że i z pływaniem jest dobrze.

Hasło zeszłorocznego zarządu, nawołujące do wewnętrznej konsolidacji, zwiększenia autorytetu związku, a spychające jednocześnie sprawy sportowe na plan drugi — doprowadziło do tego, że nawet jedynych zawodów, mistrzostw Polski (Waterpolo), zarząd należycie nie mógł przeprowadzić.. A przecież nad pracą zarządu P. Z. P. ciążyła i tak jeszcze uchwała o — „zwężeniu działalności". Pamiętna wskazówka Nadzwyczajnego Zebrania...

Nie czas teraz na krytykę i żale. Przypomniałem rok zeszły poto tylko, aby Szanowni Delegaci Walnego Zjazdu baczniejszem okiem w sprawy te wejrzeć zechcieli. Trzeba, żeby zarząd przyszły dostał program, plan działania dokładny, obowiązujący bezwzględnie a szeroki, któryby wypchnął pływanie polskie na, należne mu, naczelne miejsce wśród sportów naszej Ojczyzny.

Trzeba, by Zjazd delegatów postawił drogowskaz, przestronne wskazujący gościńce. Wszelkie „ograniczenia i zwężania" doprowadziły już do tego, że P. Z. P. dzisiejsze, obracając z wysiłkiem kierat codzienności, nie spostrzega nawet, że syzyfowa ich praca idzie na marne. Niby żyją, robią i „organizują", ale miast postępu, — wieczne kręcenie się w kółko...

Delegaci Walnego Zjazdu muszą zdać sobie z tego sprawę. Muszą o tem przedewszystkiem pamiętać przy wyborze nowych władz.

Nowe siły, nowi ludzie, tacy z zapałem entuzjazmu i chęcią po pracy — powinni poruszyć zardzewiały znak P. Z. P. Toć niedarmo związek ma godło w kole. Toczyć się ono wiecznie powinno! Nie tak to przecie odległe te czasy, gdy pływacy za wzór innym energją związkom służyli. Nic i teraz nie stoi na przeszkodzie. Trzeba tylko ludzi władnych, z inicjatywą i znających się na rzeczy, bowiem dość chyba przygodnych dyktatorskich dyletantów.

Z szeregu wniosków, przygotowanych przez zarząd, najważniejszym jest projekt zatwierdzenia nowego statutu związku oraz nowy regulamin sportowy. Dyskusja szczególnie nad drugim powinna być głęboką i rzeczową.

Dyrektywy Zjazdu powinny nakazywać w pierwszym rzędzie zawody!

Wysyłać naszych zawodników, ściągać zagranicznych, robić krajowe, nakazywać okręgowe, radzić klubowe — oto najbliższa działalność P. Z. P.

Do szerokich mas, do tłumów, do kas z subsydjami — tylko to przemawia i przemawia lepiej, niżli dziesiątki błagalnych listów, lub nawet... nadzwyczajnych zjazdów.

Nie to, że będziemy brać w skórę. Po przegranej tem słodsze jest zwycięstwo. Trzeba bowiem, aby opinji wciąż siebie narzucać, o swoich sprawach mówić, sobą zainteresować...

Wtedy wszyscy będą przychylni, będzie publiczność, znajdą się pieniądze...

Zawody wreszcie, one tylko stwarzają postęp, rozrost w szerz w wyż, tworzą nowych adeptów i wielkich mistrzów...

KAZ. BOCHEŃSKI.

Najlepsi pływacy Europy

Paryski „Sporting" zamieszcza Bocheńskiego na siódmem miejscu w liście najlepszych szprinterów Europy, mylnie zresztą podając rok ubiegły za termin ustanowienia rekordu. Tem tłumaczy się jego zaszczytna klasyfikacja. Jest to jedna z rzadkich omyłek na naszą korzyść...

Z listy tej widać, że postęp pływactwa na kontynencie jest wyraźny i, choć równać się z Ameryką lub Japonją nie może, to jednak poziom jego jest już bardzo wysoki.

Największą poprawę wyników przyniósł rok 1932. Szczególnie okres przedolimpijski stanowił złote żniwo rekordów, a nacisk związków w tym czasie na zaprawę i trening zawodników znakomicie podniósł średnią wyczynów. To też lista ubiegłego roku wykazuje w niektórych konkurencjach rewelacyjne wprost różnice. Specjalnie setka panów, a pań jeszcze więcej, wygląda imponująco. Gdy w 1931 roku Francuzka Godard wygrała Mistrzostwo Europy w czasie 1'10", wyprzedzając drugą o prawie dwie sekundy, to po Olimpjadzie, aż dziesięć znalazło się pływaczek, którym udało się zejść poniżej 1'13". Więcej jeszcze sensacyjnie przedstawia się 200 m. stylem klasycznym. Rekord Dunki Jacobsen, gdyby nie kilkakrotne jego poprawianie, wyglądałby tu na nieprawdopodobieństwo.

W tym pędzie naprzód, pływanie męskie zostało nieco wtyle. Poprawę rzucającą się w oczy widać tylko w setce, gdzie dziesiąty ma czas niżej 1'01".

W klasyfikacji państw Węgrzy nadal stanowią potęgę. Siła ich to przedewszystkiem szprinty, w których są ciągle niezrównani, a które stanowią, ze względu na sztafety, najważniejsze punkty w spotkaniach między narodami. Najgroźniejszy konkurent Węgier to Niemcy. Dzięki swemu fenomenowi pływackiemu Deitersowi, suprymacji w pływaniu nawznak i, ostatnio wspaniałym wynikom w stylu klasycznym, stanowią oni w całości, bodaj czy nie największe mocarstwo ze wszystkich w Europie.

Największe pływaczki mają Holandja i jej odwieczna rywalka Anglja. Ciekawe też, że w państwach tych pływanie męskie stosunkowo bardzo słabo przedstawia się. W Holandji, doniedawna rekord męski na 100 m. na grzbiecie, był równy rekordowemu wyczynowi Marie Braun. Gdy Anglja słynie na świat cały wynikami swych pań, to jednocześnie o pływakach mało (czasem lepiej, żeby nic nie było) słychać.

Fakt podobny, zresztą choć w małej skali, widzi się i w Polsce, gdzie cała potęga pływacka pań to Śląsk, męska Warszawa. W stolicy mamy najlepszych pływaków, a kobiet, prócz wyjątków — ani na lekarstwo! Giszowiec zaś potrafi wygrywać mistrzostwo Polski, nie mając ani jednego uczciwego pływaka...

Przyrównując listę najlepszych pływaków Europy, do ostatnich wyników polskich, trudno być zadowolonym. Pływanie u nas po wspaniałym rozkwicie lat 1929 i 30, trochę przyhamowało się.

WYNIKI

10 najlepszych pływaków Europy w r. 1932.

100 m. st. dowolnym.

Mistrz Europy: Barany (Węgry) 59"8.
Rekord Europy: Barany (Węgry) 58"4.

1.	Barany (Węgry)	58"4
2.	Szekely (Węgry)	59"4
3.	Derichs (Niemcy)	59"6
4.	Petterson (Szwecja)	59"9
5.	Meszoly (Węgry)	1'00"2
6.	Fischer (Niemcy)	1'00"2
8.	Taris (Francja)	1'00"6
9.	Steiner (Czechosłowacja)	1'00"6
10.	Wannie (Węgry)	1'00"8

Bocheński umieszczony tu jest na siódmem miejscu z czasem 1'00"4. Wynik Steinera jest także nieoficjalny, osiągnięty bowiem na prowizorycznych 100 m. w Tel Avivie.

400 m. st. dowolnym.

Mistrz Europy: Barany (Węgry) 5'04"
Rekord Europy: Taris (Francja) 4'47".

1.	Taris (Francja)	4'48"4
2.	Deiters (Niemcy)	4'55"6
3.	Costoli (Włochy)	5'06"
4.	Getreuer (Czechosłowacja)	5'06"4
5.	Halassy (Węgry)	5'07"6
6.	Perentin (Włochy)	5'09"1
7.	Eckstein (Niemcy)	5'10"
8.	Grut (Szwecja)	5'10"
9.	Wainwright (Anglja)	5'12"
10.	Wefing (Niemcy)	5'13"5.

1500 m. st. dowolnym.

Mistrz Europy: Halassy (Węgry) 20'49".
Rekord Europy: Arne Borg (Szwecja) 19'07"2.

1.	Taris (Francja)	19'59"
2.	Costoli (Włochy)	20'48"1
3.	Perentin (Włochy)	21'04"5
4.	Deiters (Niemcy)	21'35"8
5.	Schrag (Niemcy)	21'52"
6.	Halassy (Węgry)	21'52"6
7.	Witthauer (Niemcy)	22'09"1
8.	Bode (Niemcy)	22'15"3
9.	Guillini (Belgja)	22'21"
10.	Eckstein (Niemcy)	22'21"4.

100 m. nawznak.

Mistrz Europy: Deutsch (Niemcy) 1'14"2.
Rekord Europy: Kuppers (Niemcy) 1'08"8.

1.	Kuppers (Niemcy)	1'09"4
2.	Deutsch (Niemcy)	1'11"3
3.	Karlsenn (Norwegja)	1'11"4
4.	Ludahl (Szwecja)	1'11"8
5.	Schulz (Niemcy)	1'12"2
6.	Francis (Anglja)	1'12"9
7.	Bitskey (Węgry)	1'13"
8.	Richter (Niemcy)	1'13"
9.	Schuman (Niemcy)	1'13"1
10.	Nagy (Węgry)	1'13"4.

200 m. klasycznym

Mistrz Europy: Reingold (Finlandja) 2'52"2.
Rekord Europy: Cartonnet (Francja) 2'44"6.

1.	Cartonnet (Francja)	2'44"6
2.	Schwarz (Niemcy)	2'45"2
3.	Sietas (Niemcy	2'46"5
4.	Reingold (Finlandja)	2'48"
5.	Schoebel (Francja)	2'49"2
6.	Wittenberg (Niemcy)	2'49"2
7.	Schaffer (Francja)	2'54"8
8.	Koppen (Niemcy)	2'54"8
9.	Koerperskock (Holandja)	2'55"3
10.	Beckman (Niemcy)	2'55"6

WYNIKI

10 najlepszych pływaczek Europy w r. 1932.

100 m. st. dowolnym.

Mistrz Europy: Godard (Francja) 1'10"
Rekord Europy: Den Ouden (Holandja) 1'07"4.

1.	Willie Den Ouden (Holandja)	1'09"4
2.	Cooper (Anglja)	1'09"
3.	Lenkei (Węgry)	1'09"
4.	Godard (Francja)	1'10"2
5.	Hughes (Anglja)	1'10"6
6.	Selbach (Holandja)	1'11"6
7.	Andersen (Danja)	1'11"6
8.	Ladde (Holandja)	1'11"8
9.	Salbert (Niemcy)	1'12"4
10.	Davies (Anglja)	1'12"7

400 m. st. dowolnym

Mistrz Europy: Marie Braun (Holandja) 5'42"
Rekord Europy: Braun (Holandja) 5'42"

1.	Ioye Cooper (Anglja)	5'44"
2.	Solita Salgado (Francja)	5'50"2
3.	Marie Philippsen Braun (Holandja)	5'50"2
4.	Puck Oversloot (Holandja)	5'50"3
5.	Yvonne Godard (Francja)	5'54"4
6.	Phyllis Harding (Anglja)	5'58"
7.	Andersen (Danja)	5'58"8
8.	Lindberg (Finlandja)	6'08"8
9.	Toth (Węgry)	6'14"4
10.	Stegemann (Niemcy)	6'16"4

100 m. nawznak.

Mistrz Eudopy: Marie Braun (Holandja) 1'22"8.
Rekord Europy: Phyllis Hardin (Anglja) 1'18"6.

1.	Phyllis Hardin (Anglja)	1'18"6
2.	Valerie Davies (Anglja)	1'22"
3.	Marie Philippsen Braun (Hol.)	1'22"
4.	Ioyce Cooper (Anglja)	1'23"2
5.	Buck Oversloot (Holandja)	1'23"4
6.	Baumeister (Holandja)	1'24"
7.	Solita Salgado (Francja)	1'26"
8.	Hogeweg (Holandja)	1'26"4
9.	Margaret Mac Laren (Anglja)	1'26"6
10.	L. Andersen (Danja)	1'26"6.

200 m. st. klasycznym.

Mistrz Europy: Cecilia Wolstenholme (Anglja) 3'16"2.
Rekord Europy: Else Jacobsen (Danja) 3'03"4.

1.	Else Jacobsen (Danja)	3'03"4
2.	Kastein (Holandja)	3'07"6
3.	Lisa Rocke (Niemcy)	3'08"2
4.	Brouwers (Holandja)	3'08"2
5.	Kerstin Isberg (Szwecja)	3'08"5
6.	Dreyer (Niemcy)	3'11"
7.	Marjorie Hinton (Anglja)	3'11"
8.	Hessel (Holandja)	3'12"4
9.	Suchard (Niemcy)	3'13"
10.	Wunders (Niemcy)	3'13"2.

WYNIKI

10 najlepszych pływaczek polskich w r. 1932

uzyskane w pływalniach długości niemniejszej, niż 25 m.

100 m. st. dowolnym.

1.	Kratochwilówna (AZS. W.)	1'19"2
2.	Morawska (Delfin, Warsz.)	1'27"2

3.	Sandberżanka (Mak. Kr.)	1'30"6
4.	Blumelówna (Unja, Pozn.)	1'32"0
5.	Święcińska (Legja, Warsz.)	1'32"0
6.	Raszdorfówna (Giszowiec)	1'32"4
7.	Maskutówna (Siemian.)	1'33"0
8.	Szulcówna (ISV. Poz.)	1'33"6
9.	Szczerbówna (Pogoń, Lwów)	1'33"7
10.	Słotówna (Giszowiec)	1'35"4.

Średnio: 1'30"9.

200 m. st. dowolnym.

1.	Kratochwilówna (AZS. W.)	3'02"9
2.	Jarkuliszówna (Giszowiec)	3'26"0
3.	Michalczykówna (Siemian.)	3'31"4
4.	Fitzówna II (Giszowiec)	3'35"2
5.	Fritschówna (Giszowiec)	3'35"8
6.	Antkowiakówna (Warta)	3'41"7
7.	Grallówna (Giszowiec)	3'42"0
8.	Płaskudzianka (EKS. Kat.)	3'43"0
9.	Domańska (AZS. W.)	3'43"2
10.	Reicherówna (Hak. Bielsko)	3'43"3.

Średnio: 3'34"4.

400 m. st. dowolnym.

1.	Kratochwilówna (AZS. W.)	6'46"6
2.	Jarkuliszówna (Giszowiec)	7'25"2
3.	Święcińska (Legja, W.	7'32"5
4.	Antkowiakówna (Warta)	7'41"6
5.	Michalczykówna (Siemion.)	7'42"2
6.	Sandberżanka (Mak. Kr.)	7'44"3
7.	Płaskudzianka (EKS. Kat.)	7'49"0
8.	Blumelówna (Unja, Pozn.)	7'55"6
9.	Krymkierówna (Mak. W.)	8'04"4
10.	Słotówna (Giszowiec)	8'11"0.

Średnio: 7'41"2.

1500 m. st. dowolnym.

1.	Kratochwilówna (AZS. W.)	29'14"0
2.	Antkowiakówna (Warta)	31'02"2
3.	Fitzówna II (Giszowiec)	31'21"5
4.	Fitzówna I (Giszowiec)	31'44"5
5.	Wallachówna (Giszowiec)	31'45"4
6.	Michalczykówna (Siem.)	31'57"1
7.	Müllerówna (EKS. K.)	34'14"0
8.	Antoniewiczówna (Unja, P.)	34'22"4
9.	Piętówna (AZS. Poz.)	34'50"0
10.	Blumelówna (Unja, Poz.)	34'57"6.

Średnio: 32'32"9.

100 m. st. klasycznym.

1.	Jarkuliszówna (Giszowiec)	1'35"8
2.	Michalczykówna (Siemian.)	1'38"0
3.	Fitzówna II (Giszowiec)	1'39"3
4.	Fritschówna (Giszowiec)	1'39"6
5.	Antkowiakówna (Warta)	1'40"6
6.	Grallówna (Giszowiec)	1'44"0
7.	Domańska (AZS. W.)	1'45"5
8.	Rosadzianka (Astra, Krot.)	1'45"8
9.	Jezierska (Skała, Ostr.)	1'46"2
10.	Krymkierówna (Mak. W.)	1'48"6.

Średnio: 1'42"3.

200 m. st. klasycznym.

1.	Jarkuliszówna (Giszowiec)	3'26"0
2.	Michalczykówna (Siemian.)	3'31"4
3.	Fitzówna II (Giszowiec)	3'35"2
4.	Fritschówna (Giszowiec)	3'35"8
5.	Antkowiakówna (Warta)	3'41"7
6.	Grallówna (Giszowiec)	3'42"0
7.	Płaskudzianka (EKS. K.)	3'43"0
8.	Domańska (AZS. Warsz.)	3'43"2
9.	Reicherówna (Hak. Bielsko)	3'43"3
10.	Gwoździówna (Siemian.)	3'44"8.

Średnio: 3'38"6.

100 m. nawznak.

1.	Morawska (Delfin, Warsz.)	1'40"5
2.	Wonsikówna (Siemian.)	1'44"0
3.	Fitzówna II (Giszowiec)	1'44"2
4.	Schönfeldówna (Mak. K.)	1'46"4
5.	Szczerbówna (Pogoń, Lwów)	1'47"4
6.	Matysiakówna (AZS. Warsz.)	1'47"8
7.	Zeligerówna (żASS. W.)	1'48"0
8.	Reicherówna (Hak. Bielsko)	1'48"0
9.	Antkowiakówna (Warta)	1'50"2
10.	Zatonówna (Legja, Warsz.)	1'50"7.

Średnio: 1'46"7.

WYNIKI

10 najlepszych pływaków polskich w r. 1932.

uzyskane w pływalniach długości niemniejszej, niż 25 m.

100 m. st. dowolnym.

1.	Bocheński (AZS. W.)	1'02"6
2.	Karliczek I (EKS. Kat.)	1'04"5
3.	Szrajbman I (żASS. War.)	1'07"2
4.	Matysiak (AZS. War.)	1'07"4
5.	Walter (Siemian.)	1'08"2
6.	Rouppert (Cracovia)	1'08"6
7.	Karpiński (AZS. War.)	1'09"0
8.	Szwankowski (AZS. War.)	1'09"2
9.	Lisewski ((HCP. Poz.)	1'09"2
10.	Olszewski (AZS. War.)	1'10"0.

Średnio: 1'07"6.

200 m. st. dowolnym.

1.	Bocheński (AZS. War.)	2'25"8
2.	Karliczek I (EKS. Kat.)	2'29"8
3.	Kot (Cracovia)	2'36"1
4.	Rouppert (Cracovia)	2'36"8
5.	Karpiński (AZS. War.)	2'39"0
6.	Szrajbman I (żASS. War.)	2'39"2
7.	Szwankowski (AZS. War.)	2'39"7
8.	Matysiak (AZS. War.)	2'41"9
9.	Barisch (EKS. Kat.)	2'43"6
10.	Karliczek II (EKS. Kat.)	2'43"8.

Średnio: 2'37"6.

400 m. st. dowolnym.

1.	Karliczek I (EKS. Kat.)	5'28"2
2.	Bocheński (AZS. War.)	5'38"2
3.	Kot (Cracovia)	5'42"0
4.	Rouppert (Cracovia)	5'44"0
5.	Kratochwila (AZS. War.)	5'57"1
6.	Karliczek II (EKS. Kat.)	5'59"8
7.	Szwankowski (AZS. War.)	6'01"0
8.	Szrajbman I (żASS. War.)	6'04"9
9.	Lisewski (HCP. Poz.)	6'16"0
10.	Lebek (Giszowiec)	6'17"0.

Średnio: 5'54"8.

1500 m. st. dowolnym.

1.	Karliczek I (EKS. Kat.)	22'25"9
2.	Kot (Cracovia)	23'23"5
3.	Rouppert (Cracovia)	23'39"2
4.	Kratochwila (AZS. War.)	24'02"9
5.	Szrajbamn I (żASS. War.)	24'20"2
6.	Makowski T. (AZS. War.)	25'21"5
7.	Meglicz (Cracovia)	25'27"8
8.	Anders (Giszowiec)	25'33"9
9.	Bińczyk (Siemian.)	25'57"2
10.	Lisewski (HCP. Poz.)	26'17"5.

Średnio: 24'39"0.

100 m. st. klasycznym.

1.	Pollak (Hak. Biel.)	1'25"0
2.	Kaputek (Giszowiec)	1'25"2
3.	Kaniewski (PTP. Poz.)	1'25"2
4.	Powąski (Unja, Poz.)	1'26"2
5.	Wesołowski (Unja, Poz.)	1'26"4
6.	Choina (Legja, War.)	1'27"0
7.	Stanek (Unja, Poz.)	1'27"0
8.	Zawieja (Warta, Poz.)	1'27"1
9.	Liberski (AZS. Poz.)	1'27"2
10.	Szrajbman II (Legja, War.)	1'28"0.
	Średnio: 1'26"4.	

200 m. st. klasycznym.

1.	Choina (Legja, War.)	3'03"5
2.	Szrajbman II (Legja, War.)	3'05"5
3.	Kaputek (Giszowiec)	3'06"0
4.	Pollak (Hakoah, Bielsko)	3'10"2
5.	Makowski (Legja, War.)	3'11"0
6.	Kaniewski (PTP. Pozn.)	3'11"2
7.	Kępiński (AZS. War.)	3'11"4
8.	Günther (ŁKS. Łódź)	3'12"4
9.	Wesołowski (Unja, Pozn.)	3'13"5
10.	Stanek (Unja, Pozn.)	3'14"3
	Średnio: 3'09"9.	

100 m. nawznak.

1.	Karliczek I (EKS. Kat.)	1'16"2
2.	Pawlik (Giszowiec)	1'24"5
3.	Jastrzębski (AZS. War.)	1'25"0
4.	Szrajbman I (ŻASS. War.)	1'27"0
5.	Malanowicz (AZS. War.)	1'27"7
6.	Lisewski (HCP. Pozn.)	1'28"3
7.	Widera (Siemian.)	1'29"2
8.	Tramer (Hak. Biel.)	1'29"4
9.	Machowski (Siemian.)	1'29"7
10.	Schönfeld (Mak. Krak.)	1'29"8.
	Średnio: 1'26"7.	

Zawody pływackie w Krakowie.

W niedzielę dn. 22 stycznia r. b. odbyły się w basenie YMCA staraniem Cracovii drugie zawody pływackie, w których wzięli udział obok pływaków miejscowych także i repzentanci klubów śląskich, jak EKS i IKP. Sensacją zawodów było ustanowienie rekordu Polski przez sztafetę 5x50 stylem dowolnym przez drużynę EKS-u (czas 2:34,2). Świetną formę wykazał Karliczek, który zwyciężał bez wysiłku swoich rywali. Ponadto wyróżnili się Rouppert z Cracovii, który jest obecnie w znakomitej formie, Rother z EKS-u i nadto Plattensteiner z Cracovii, który czyni ciągle postępy i na powyższych zawodach zdobył rekord okręgu na 100 m. nawznak.

Szkoda, że zawodom tym dobrze zorganizowanym, przypatrywała się mała stosunkowa ilość publiczności.

Wyniki są następujące.: Sztafeta 5x20 m. st. dow. I kl.: 1) EKS w składzie Rother, Duraj, Pisarek, Karliczek i Szolz w czasie 2:34, 2) Cracovia 2:37,8.

100 m. st. dow. II kl. 1) Fischer (YMCA) 1:24,2, drugi Ganobis (IKP), trzeci Krakowiak (Cr).

200 m. st. klas. dla dziewcząt: Łubieńska (Cr.) 4:22.

100 m. st. dow. II kl.: 1) Kobylański (YMCA) 1:32,4, drugi Pawełek (YMCA), trzeci Lubański (Cr).

Stafeta 3x50 m stylem zmiennym I kł.: 1) IKP w składzie Praszke, Garbarowski, Dydak, 2:01,7, druga YMCA.

100 m. nawznak I kl.: 1) Karliczek (EKS) 1:20,2, drugi Plattensteiner (Cr) 1.25,2 rekord okręgu krakowskiego, trzeci Makowski (YMCA).

50 m. st. dow. I kl. B: 1) Wiener i Pisarek z EKS-u ex aequo 1:15,4, dalej Benek (EKS).

50 m. st. dow. dla chłopców: Tomasik 45,4 i 2) Mostowski 49,2, obaj zawodnicy niestowarzyszeni.

100 m. st. dow. panów I kl.: 1) Rouppert (Cr) 1:07,2 drugi Rother 1:07,8, trzeci Szolz (EKS) 1:10,8.

200 m st. kl. I kl.: 1) Lichota (YMCA) 3:22, drugi Plattensteiner, Bogdani z YMCA, który przeszedł na 2-m miejscu, został zdyskwalifikowany.

200 m st. klas. I kl. pań: 1) Michalczykówna (IKP) 3:54,2, która pływała przeciw sztafecie Łubieńska i Lubelska i zwyciężyła pewnie.

Sztafeta 5x50 m st. dow. I kl. B: 1) YMCA 3 min., Cracovia (czas 2:59) została zdyskwalifikowana.

Sztafeta 3x100 m st. zmiennym I kl.: 1) EKS (w składzie Karliczek, Edmund i Rother) w czasie 4:7,2, druga Cracovia 4:11,8, trzeci IKP.

Na zakończenie wykonali popisowe skoki Plattensteiner i Rybicki.

Zawody pływackie w Warszawie.

Niewiadomo, czy to brak szczęścia, czy niedopatrzenia organizacyjne powodują, że ile razy AZS reklamuje start tych czy innych zawodników, tylekroć zawodników tych prześladuje „pech"; to nagle dostają grypy, to sobie w przeddzień wybijają palce, to znów na godzinę przed zawodami, jak to miało miejsce z Karliczkiem, przysyłają rzewny list, że przed chwilą przekonali się o braku formy.

Inna bolączka organizacyjna AZS'u, to sprawa sędziowania. Zamiast zgóry sobie zapewnić pewną ilość wytrawnych „time maker'ów", łapie się pięć minut przed zawodami każdego posiadającego instrument, który tylko optymista nazwałby stoperem, i pcha na start. Potem nieszczęścia: przy łapaniu czasów jeden stoper zacina się, Bocheński na jednym ma 1:01:8, na drugim 1:02,4, ze Szrajbmanem jeszcze gorzej: 1:04,6 mówi jeden, 1:05,5 mówi drugi; jak tu wyciągnąć prawdę. Takie rzeczy na poważnych zawodach nie powinny mieć miejsca, stopery trzeba wyregulować przedtem, a wskazujące zbyt wielkie odchylenia odrzucać.

Jeśli chodzi o oblicze sportowe tej imprezy to przedstawia się ona imponująco: dwa rekordy Polski i jeden okręgowy — to piękny bilans tych zawodów.

Najbardziej emocjonującym biegiem była setka dowolnym panów podzielona na dwie serje: Pierwszą, po niebywale zaciętej walce, wygrał Roupert (Cracovia) w czasie 1:07,2, przed Olszewskim AZS :1:08,2 i Matysiakiem AZS :1:08,4. Cała trójka szła przez 4 baseny „łeb w łeb", dopiero na ostatnich metrach wysunął się nieznacznie Roupert i pogodził obu AZS'iaków. Doskonale płynął Matysiak. Olszewski źle trochę rozłożył swe siły.

W drugiej serji startowali Bocheński i Szrajbman. Nie chodziło tu oczywiście o walkę z przeciwnikiem, ale z sobą samym przeciwko czasowi.

Obaj zawodnicy wyszli z niej zwycięsko: Bocheński bez wysiłku, w pięknym stylu zrobił 1:02,1, a Szrajbman podciągnięty przez Kazia, pokazał, że jeszcze młodzi zawodnicy AZS'u będą musieli dobrze się napracować, aby go zdetronizować z drugiego miejsca w Warszawie.

Największą rewelacją zawodów był Szrajbman II (niestowarzyszony). Przypuszczenia, że zejdzie on poniżej 3 minut sprawdziły się szybko i pewnie. Szrajbman osiągnął czas 2:56:4 (setka 1:21:6 też lepiej od rekordu) poprawiając rekord Polski prawie o 7 sekund. Rekord ten nie może być uznanym z powodu zbyt krótkiej pływalni, nie umniejsza to jednak jego wartości sportowej. Trzeba

także zaznaczyć, że Szrajbman płynął sam i można przypuszczać, że w silnej konkurencji, potrafiłby jeszcze bardziej wyśrubować swój wynik.

Pojedynek crawlerów wygrał Jastrzębski (AZS) w czasie 1:21:8, przed Platensztajnerem (Cracovia) 1:23:5. Jastrzębski wygrał bieg bardzo pewnie, znajomością basenu i nawrotami, górując nad przeciwnikiem. Ma on jeszcze spore braki stylowe; które jednak poprawia z zawodów na zawody. Gdy zwiększy tempo rąk, które obecnie pracują zawolno, napewno wynik swój poprawi. Sto metrów stylem klasycznym skończyło się porażką Choiny (Legja) 1:26, który uległ Kępińskiemu (AZS) 1:25. W Choinie trudno poznać „rewelację mistrzostw", poza słabą formą, styl mu nie dopisuje, pływa kompletnie skrzywiony na lewem boku.

Sztafetę 3x100 zmiennym wygrał AZS (Jastrzębski, Kempiński, Bocheński) w czasie 3:51:2 lepszym od rekordu reprezentacji Polski. Czasy poszczególnych zawodników były: Jastrzębski 1:21:8, Kempiński 1:28; Bocheński 1:02. Drugie miejsce zajęła kombinowana Cracovia (Platensztajner, Gumkowski, (AZS), Roupert) 3:59:2, trzecie Legja.

Z pań w setce nawznak ładny czas osiągnęła Matysiakówna (AZS) 1:41:2.

100 m. st. dowolnym klasy I b. wygrał Szelest (Cracovia) przed Kozłowskim (ZUK) 1'17" i Konarkiem. (Delfin).

Sztafety II klasy i pań, odbyły się w takim zamęcie, że trudno było zmiarkować kto, gdzie i jak pływał. Winą w dużej mierze ponoszą sami zawodnicy, którzy wiedzieć powinni już przed zawodami, gdzie i w jakiej kolejności każdy z nich ma pływać, wszelkie zaś wątpliwości sami między sobą ustalić. Obowiązek to kierownika klubu, lub kapitana drużyny, który jednocześnie, a zawodnicy też o tem myśleć powinni, musi przypilnować by każdy o oznaczonej godzinie na starcie do wyścigu był przygotowany. Brak uświadomienia w tym kierunku u naszych zawodników jest tak rażący, że potrafią oni zjawiać się na zawody — bez kostjumów, jak to miało miejsce w niedzielę.

W meczu piłki wodnej AZS wygrał z „Delfinem" 7:0. Mimo zaszczupłych rozmiarów boiska, mecz wypadł nader interesująco i gdyby nie brak zaprawy u zawodników, gra byłaby całkiem udaną. Mecz bez żadnego absolutnie treningu nie powinien trwać tak długo, jakto miało miejsce. Raz, że wyczerpuje niepotrzebnie graczy, powtóre, przy dodatkowem zmęczeniu poziom ogromnie obniża się.

Osobne słowo, należy się sędziowaniu.

Po pierwsze, skoro zdecydowano mecz, to, bez względu, czy boisko ma przepisowe rozmiary, czy nie, czy ilość graczy jest kompletna, czy zredukowana, to musi to być mecz, a jeżeli tak, to sędziować trzeba jak prawdziwy mecz, a nie z uśmiechem lekceważenia puszczać płazem wszelkie faule. Tłumaczenie, że niewarto gry ciągłym gwizdaniem przerywać, niema sensu. Water Polo u nas jest grą całkiem nową. Mało kto z publiczności, wie, o co się w niej rozchodzi. Przytem gra Water Polo, nic nie traci, a zyskuje tylko na poziomie, gdy każdy błąd sędzia karze. Nie prawdą jest bowiem, że posiekana gwizdkami gra staje się mniej ciekawą. W piłce wodnej, grze powolnej, ze względu na utrudnienie poruszeń w wodzie, częstym gwizdkiem, gra zdobywa na ostrości, niema faulów i, choć to dziwne, wtedy dopiero staje się ona szybką. O tem, zarówno na poprzednich zawodach, p. Baranowski jak i p. Andrzejewski zdają się nie wiedzieć. Warto jeszcze przypomnieć, że na dnie stawać, ani odbijać się nie wolno, a już nigdy przyznawać gola wtedy, gdy strzelający stał po pas w wodzie.

Z Klubu Wioślarskiego „Wisła" w Warszawie.

Klub Wioślarski „Wisła" odniósł w sezonie ubiegłym szereg poważnych sukcesów sportowych. Osady „Wisły" brały udział w 10 regatach międzyklubowych, startując w 43 biegach, zajmując 20 pierwszych miejsc i 2 drugie. Plonem tych zwycięstw jest 21 nagród przechodnich, 293½ zdobytych punktów i drugie miejsce w tabeli punktacyjnej P. Z. T. W. Od wielu lat „Wisła" po raz pierwszy znalazła się tak blisko czoła tabeli.

W niedzielę dnia 22 stycznia odbyło się roczne zebranie walne. Sprawozdanie z działalności sportowej, wygłoszone przez kapitana sportowego p. Wacława Zajączkowskiego, organizatora odniesionych zwycięstw, spotkało się z powszechnym aplauzem. Niemniej dla klubu chlubne okazały się sprawozdania: turystyczno - kajakowe i żeglarskie. Dokonano wyborów uzupełniających do Zarządu, którego skład obecny podajemy na innem miejscu. Zebranie miało przebieg spokojny, nacechowany życzliwością i uznaniem dla obecnych władz klubu. Na zakończenie podkreślono konieczność prenumerowania przez ogół członków „Sportu Wodnego".

W parze z sukcesami sportowemi daje się zauważyć rozwój gospodarczy „Wisły". Ostatnio odbyło się otwarcie własnego lokalu zimowego przy ul. Marszałkowskiej 56, którego brak przez szereg lat dawał się dotkliwie uczuwać. Siedziba jest nader licznie nawiedzana przez członków i gości w czwartki klubowe i w niedziele (podwieczorki taneczne).

Treningi wioślarskie odbywają się w basenie zimowym W. T. W. dwa razy w tygodniu przy bardzo licznej frekwencji ćwiczących.

Doroczny reprezentacyjny bal „Wisły" odbył się w sobotę 4 lutego, jak zwykle w salonach Kasyna Urzędników Państwowych, przy ul. Nowy Świat 67, przy bardzo licznym udziale członków z rodzinami i gości.

Nowy rekord pływacki.

Znana angielska rekordzistka w pływaniu Philips Kording ustaliła nowy rekord światowy w pływaniu na 1.100 metrów na wznak. Czas wynosił o 6 min. 12,4 s. Dotychczasowy rekord, należący do Holenderki Braun wynosił 6 min. 16,8 sek.

ZAWIADOMIENIE

W wyniku wyborów uzupełniających dnia 22 stycznia 1933

Zarząd

KLUBU WIOŚLARSKIEGO „WISŁA"

w Warszawie, ukonstytuował się następująco:

Inż. Bogumił Rogaczewski	*— Prezes.*
Edmund Bernatowicz	*— v-prezes (sprawy sport.).*
Zenon Hartman	*— v-prezes (sprawy gosp.).*
Wacław Zajączkowski	*— Kapitan sportowy.*
Czesław Kieliszczyk	*— Sekretarz.*
Eugenjusz Jachieć	*— Skarbnik.*
Ryszard Jasiński	*— Naczelnik przystani.*
Bolesław Kożuchowski	*— Gospodarz.*
Władysław Grzelak	*— Referent prasowy.*
Zygmunt Pomijalski	*— Księgowy i przewodn. Sekcji turyst. i kajak.*
Henryk Szymański	*— Komandor Sekcji Żeglar.*
Tadeusz Szretter	*— zast. Kapitana sport.*
Stefan Lewiński	*— zast. Sekretarza.*
Roman Przybylski	*— zast. Naczeln. przystani.*
Stefan Bronikowski	*— zast. Gospodarza.*
Longin Bielawski	*— Członek Zarządu.*

KOMUNIKAT Nr. 1

Polskiego Związku Żeglarskiego

że na Dorocznym Sejmiku żeglarskim odbytym w dniu 29 stycznia 1933 r. w Warszawie, został wybrany nowy Zarząd P. Z. Ż. w składzie następującym:

Prezes	— *gen. M. Zaruski*
W. Prezes	— *inż. E. Fryzendorf*
W. Prezes Morski	— *Kom. Petelentz*
W. Prezes Śródląd.	— *A. Wolff*
Członkowie:	— *inż. F. Eychhorn*
"	— *J. Lisicki*
"	— *M. Niedźwiałowski*
"	— *inż. L. Bielawski*
"	— *prof. K. Dembowski*
"	— *Kozierowska*
"	— *Z. Pankiewicz*
"	— *inż. T. Putowski*
"	— *dyr. J. Rummel*
"	— *inż. B. Zieleniewski.*

Zarząd P. Z. Ż. uzyskał od P. U. W. F. i P. W. zgodę na wykorzystanie jachtów P. U. W. F. i P. W. w okresie poza trwaniem Ośrodka Morskiego t. j. w miesiącach maj, czerwiec do 15-go września, październik i listopad do 20-go.

Polski Związek Żeglarski organizować będzie podróże pełnomorskie dla absolwentów Ośrodków Morskich i w tym celu wzywa osoby zainteresowane do zgłaszania się za pośrednictwem swoich klubów i organizacji do dnia 20 lutego r. b. pod adresem P. Z. Ż. Warszawa, Krak. Przedm. 32, podając termin w którym pragną wziąć udział w zagranicznych wyjazdach oraz wszystkie dane dotyczące kwalifikacji żeglarskich. Koszt miesięcznej podróży P. Z. Ż. oblicza na około zł. 300.— na osobę.

Zarząd P. Z. Ż. zastrzega sobie wolną rękę w przyjmowaniu kandydatów i zestawieniu listy załóg.

ZAWIADOMIENIE

Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

że wybrany na Ogólnem Dorocznem Zgromadzeniu w dn. 17 grudnia 1932 r. Zarząd W. T. W. ukonstytuował się jak następuje:

1. Prezes	*p. inż. Skulski Leopold*
2. Vice - Prezes	*p. dr. Ślaski Juljan*
3. Skarbnik	*p. Ponikowski Kazimierz*
4. Kapitan	*p. Wójcik Jan*
5. Naczelnik Przystani	*p. Schneider Fryderyk*
6. Gospodarz Lokalu	*p. Koplin Alfred*
7. Sekretarz	*p. Mroczkowski Maksymil.*
8. Księgowy	*p. Wielgosiński Emil*
9. Archiwista	*p. Kubec Józef*
10. Kontroler	*p. Osiecki Stanisław.*
Zastępcy:	
11. Kapitana	*p. Olszewski Adolf*
12. "	*p. Sztromajer Mieczysław*
13. Naczelnika Przystani	*p. Klein Henryk*
14. " "	*p. Mayzner Zdzisław Jerzy*
15. Gospodarza	*p. Patek Władysław*
16. Skarbnika	*p. Skarzyński Jan.*

OKÓLNIK Nr. 1.

Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Zawiadamiamy, że XIV Sejmik Wioślarski P. Z. T. W. w myśl uchwały Zarządu z dnia 21 stycznia 1933 r. odbędzie się w Warszawie **w niedzielę 12 marca 1933 r. o godzinie 10.30 rano w sali W. T. W., ul. Foksal 19.**

Sejmik odbędzie się w pierwszym terminie bez względu na liczbę obecnych delegatów (§ 25 Statutu P. Z. T. W.).

PORZĄDEK DZIENNY.

1. Zagajenie Sejmiku.
2. Wybór przewodniczącego, sekretarza i 2 asesorów.
3. Odczytanie protokułu poprzedniego Sejmiku.
4. Sprawozdanie Zarządu z działalności za 1932 r.:
   a) ogólne,
   b) kapitana sportowego,
   c) turystyczne,
   d) wioślarstwa kobiecego,
   e) wręczenie dyplomów,
   f) sprawozdanie finansowe.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Dyskusja nad sprawozdaniami.
7. Preliminarz budżetowy na rok 1933.
8. Zatwierdzenie kalendarza sportowego na r. 1933.
9. Wybory do Zarządu P. Z. T. W.:
   a) Prezesa,
   b) 5-ciu członków w miejsce ustępujących (§ 36 Statutu).
10. Wybór 2-ch członków Zarządu do Sądu Wioślarskiego w miejsce ustępujących (§ 52 Statutu).
11. Wybór Komisji Rewizyjnej, 3 członków i 2 zastępców. (§ 51 Statutu).
12. Wnioski.

Wnioski na Sejmik.

Przypominamy, że wnioski na Sejmik składać mogą członkowie (Towarzystwa) na piśmie Zarządowi P. Z. T. W. najpóźniej **na 2 tygodnie przed Sejmikiem zgodnie z § 31 Statutu P. Z. T. W.**

Składki bieżące i zaległości.

Z uwagi na to, że niektóre Towarzystwa, pomimo licznych napomnień nie uregulowały dotąd zaległości i składki za rok bieżący, której termin w myśl § 21 Statutu P. Z. T. W. upłynął w dniu 31 stycznia r. b., Zarząd P. Z. T. W. na zebraniu w dniu 21 stycznia b. r. postanowił **bezwzględnie pozbawić głosu na Sejmiku te Towarzystwa**, które nie uregulowały całkowicie **składki za rok ubiegły 1932**, jak również wystąpić na Sejmiku z wnioskiem rozłożenia pozostałej należności na raty.

Sprawozdania roczne.

Towarzystwa, które dotychczas nie nadesłały sprawozdań rocznych na rok 1932, list członków, składu Zarządu i t. p., winny nadesłać takowe odwrotnie. Prosimy również nadesłać dokładny adres Towarzystwa i rok założenia.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, FOKSAL 15—TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi kwartalnie zł. 5, rocznie zł. 20.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, tel. 674-09.